Nr. 19 We Lwowie, Piątek dnia 24. Stycznia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Rzeszy niemieckiej .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja pana Adams, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 23. stycznia.

(Nowe mianowania. — Jeden paragraf z traktatu pokojowego między Moskwą a Turcją. — Prawo wzajemnej kontroli. — Cztery koncepta moskiewskie. — Depesza *Agence Russe*. — Sprawy szkolne. — Z rozprawy traktatowej. — Głosy węgierskie o mowie ministra Ungra, i w jakiem świetle postawił wobec Węgier p. Dunajewski Polaków.)

We wtorek podpisał cesarz nominację p. Zaleskiego na wiceprezydenta namiestnictwa a starosty hr. Badeniego na radcę i delegata namiestnictwa w Krakowie. Obaj mają d. 15. lutego objąć swoje urzędowanie.

Pogłoski co do spensjonowania radców namiestnictwa, pp. Karasińskiego, Hajliga i Tomka są zupełnie mylne.

Formułka, którą ułożyła Moskwa w celu nałożenia na Turcję jarzma politycznej niewoli, brzmi według zapewnienia stambulskiego korespondenta *Pol. Corr.* następująco:

„Wysokie kontraktujące strony poręczają sobie nawzajem najściślejsze wykonanie wszystkich postanowień traktatu berlińskiego."

Jakże to z pozoru niewinnie wygląda! Jestże tu w tem choć cień jakiegoś podejrzenia? — Nic przecie więcej jak tylko wzajemna gwarancja i wzajemna kontrola. Moskwa żąda od Turcji aby pozwoliła siebie kontrolować, a wzajem ofiarowuje jej prawo kontroli nad sobą. Oba prawa z jednakową siłą przeciwstawnie działając, zobojętniają się nawzajem, a wypadkowa ich akcja jest tylko ta, że traktat berliński sumiennie przez obie strony wykonany zostanie!

Tak rzeczy z pozoru wyglądają, a tak wyglądałyby nawet w gruncie, gdyby obie „wysokie" kontraktujące strony natchnione były jednakową dozą szlachetności. Że tak jednak nie jest, i że w stosunkach z Moskwą nikt o szlachetności nawet mówić nie może, przeto stanowcza opozycja Karateodorego baszy przeciw powyższej formułce, była zupełnie na miejscu.

„Nierówna jest siła praw, nadawanych obu stronom przez tę formułkę, rzekł Karatheodori mniej więcej w tych słowach do Łabanowa. W czemże bowiem Turcja mogłaby kontrolować Moskwę? Zabraliście już to wszystko co wam traktat przyznał, a potrzebujecie jeszcze w przepisanym terminie wycofać wasze wojska z Rumelii i Bułgarji, aby zupełnie być na czysto z traktatem. D. 3. maja kończą się przeto wszelkie wasze zobowiązania względem traktatu berlińskiego i już d. 4. maja żadnej kontroli nad wami rozciągać nie możemy, to w dniu tym traktat berliński do niczego już was nie zobowiązuje. Natomiast to, co nam przypisuje traktat berliński, nigdy umorzonem nie zostanie. Poleca on nam n. p. zarząd Rumelii, w który z pewnością każdy kto zechce, wichrzyć potrafi. A że znajdą się tacy, którzy to zechcą, to przecież nie ulega wątpliwości. Poleca on nam dalej wprowadzenie reform we wszystkich innych naszych europejskich posiadłościach i nie określa wyraźnie jakich, ale tylko ich szkic daje. Że zaś na tle tego szkicu mnóstwo otworzyć się może spornych punktów między stroną kontrolowaną a stroną kontrolującą, to przecież równie wątpliwości ulegać nie może. Słowem w chwili kiedy my nie będziemy mogli już was kontrolować, w owej chwili otworzy się właśnie pole dla waszej kontroli, a rezultat będzie ten, że formułka powyższa w całej swej sile będzie tylko przeciw nam stosowana, was zaś wcale nie dotknie. Dlatego też stanowczo oświadczam w imieniu Turcji, że na nią absolutnie przystać nie możemy."

Po tak kategorycznem oświadczeniu tureckiego ministra spraw zagranicznych, Łobanów odniósł się do Petersburga z pytaniem: co ma robić? W Petersburgu dyplomacja moskiewska wprawiona została w ruch, zaczęły się suszyć mózgi wysilaniem na koncept takiej formułki, któraby w mniej widoczny sposób osiągała ten sam rezultat i podobno trzy czy cztery koncepta z numerami porządkowemi wysłano do Łobanowa z poleceniem, aby naprzód zaproponował koncept nr. 1, a gdy ukrytego w nim szydła domaca się Karatheodory, wtedy wystąpił z konceptem nr. 2, i tak dalej, aż do konceptu nr. 4, w którym szydło ma być niepospolicie głęboko ukryte.

Na który numer przystał Karatheodory i czy w ogóle przystał na jaki, tego nie wiemy, ale wczoraj w nocy już po zamknięciu *Gazety*, otrzymaliśmy depeszę biura korespondencyjnego tej treści:

P e t e r s b u r g d. 22. stycznia. *Agence Russe* donosi: „Według nadeszłych ze Stambułu wiadomości do tutejszej tureckiej ambasady, ostateczny traktat pokoju między Moskwą a Turcją został podobno dzisiaj podpisany."

Jeżeli te ambasadorskie wiadomości są prawdziwe, w takim razie niewątpliwie dzisiaj jeszcze otrzymamy ich potwierdzenie ze Stambułu. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze żadnej zgoła depeszy odnoszącej się do tej sprawy. Ucinamy więc nasz wywód w nadziei, że wkrótce otrzymamy telegramy, wyjaśniające sytuację.

W komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów, zażądał p. W e i g e l zaprowadzenia kursu komercjalnego w Krakowie jako wynagrodzenia za wykłady handlowe, które się odbywały w dawniejszym instytucie technicznym. Minister oświaty Stremayr oświadczył w odpowiedzi, że zapytywał w tej sprawie Izby handlowej krakowskiej, która także oświadczyła się za kursem komercjalnym. Będzie to zadaniem przyszłego ministerstwa, spełnić życzenia krakowskie pod tym względem.

Wczoraj podaliśmy za *Gazetą Lwowską* ustęp z poprzedniego posiedzenia tejże komisji, dotyczący wydziału teologicznego. Godnem uwagi jest, że oświadczenie w tej sprawie p. Stremayera trochę inaczej brzmi w sprawozdaniu *Czasu*. Sprawozdanie to opiewa:

Sprawozdawca p. S ü s s Edward podniósł ponownie rażącą go okoliczność, że wydział teologiczny uniwersytetu krakowskiego ma nie więcej jak 8 do 9 uczniów. Nie tając, że powodzenie wydziału teologicznego zawisło przedewszystkiem od obsadzenia biskupstwa krakowskiego właściwszą osobą, mniema sprawozdawca, że bądź co bądź takiemu stanowi rzeczy kres położyć trzeba, i albo w inny sposób mu zaradzić, albo zwinąć wydział teologiczny.

Członek komisji dep. W e i g e l odparł uwagi sprawozdawcy, o ile tyczyły się ewentualnego zwinięcia wydziału teologicznego. Wydział ten ma wprawdzie niewielu uczniów, obecnie około 23; wydział teologiczny w Inszpruku jednak ma ich nie więcej, bo nawet tylko 18; a mimo, że i wydział lekarski w Inszpruku liczy tylko 35 uczniów, nikt nie żąda zwinięcia tych wydziałów inszpruckich. Wydział teologiczny w Krakowie, niegdyś tak świetny, podźwignie się niezawodnie po uporządkowaniu raz biskupstwa, której to sprawy mowca na tem miejscu tykać nie chce, zastrzegając sobie głos do czasu obrad w pełnej Izbie, gdyby aż do tej chwili złe, o którem wspomniał sprawozdawca, nie było jeszcze usunięte. Mowca wykazuje, że rząd i tak już po macoszemu obchodzi się wydziałem teologicznym w Krakowie, nie mającym dostatecznej liczby profesorów, nie mogącym udzielać stopnia doktorskiego; nadto płaca tych kilku profesorów (po 1000 złr.) ubliża raczej stanowisku profesorów uniwersyteckich i odpowiada zaledwie stanowisku nauczycieli szkół średnich. W takich warunkach wydział prosperować nie może. Najważniejsze przedmioty bywają wykładane przez profesorów już i tak obarczonych wykładami, nawet bez wynagrodzenia ich za to, jak dawniej; a wszelkie kołatanie daremne. Mowca wzywa rząd, aby właśnie teraz, gdy uporządkowanie sprawy biskupstwa raz przecież będzie musiało nastąpić, zajął się organizacją wydziału teologicznego, iżby ustał z nowym rokiem szkolnym teraźniejszy stan opłakany; aby zaś tymczasem wynagradzano wykłady nadzwyczajne, jak n. p. prawa kanonicznego i t. p.

Minister oświecenia Stremayer przyznaje, że z chwilą uporządkowania biskupstwa nastanie też pora do zaradzenia o Wydziale teologicznym, mianowicie do usunięcia wytkniętym przez p. Weigla stosunkom wadliwym, którym nie przeczy, jak nie przeczy też uwadze sprawozdawcy co do przykrości, które z administracji dyecezji wkrótce ustąpić mają. Minister mniema, że po zwróceniu funduszów uniwersytetu, ku czemu rząd moskiewski okaże się nakoniec zarówno skłonnym jak co do funduszów kościelnych, rząd będzie mógł uposażyć profesorów stosowniejszemi niż obecnie płacami bez obciążenia skarbu państwa.

Członek komisji, dep. Heilsberg, nie podziela zdania, jakoby krakowscy profesorowie teologii byli tak upośledzeni; w Inspruku bowiem profesorowie nie pobierają nawet dodatku aktywalnego, gdy tymczasem co do profesorów krakowskich dodatek ten dla pięciu mieści się w budżecie.

Dep. Weigel odpiera uwagi preopinanta, stwierdzając, że w Inspruku profesorami teologii są księża jezuici, zamieszkujący w klasztorze, a więc niemający prawa do dodatków aktywalnych na mieszkanie; dwaj zaś profesorowie ze stanu duchowieństwa świeckiego pobierają po 480 złr. na mieszkanie.

Minister Stremayer przyświadcza tej uwadze — poczem przedmiot ten załatwiono jak na teraz wedle wniosku rządowego, tj. w duchu zachowania stanu teraźniejszego.

Jako główny mowca w sprawie traktatu berlińskiego w przedlitawskiej Izbie posłów wystąpił d. 21. bm. od stronnictwa prawa p. Weiss von Starkenfels. Telegram bardzo niewłaściwie ją streścił. Mowca ten nie odmawiał Radzie państwa prawa zatwierdzania lub odrzucania tego traktatu, tylko oświadczył, że prawo to należy do owych *summum jus summa injuria*. Nie z zasadniczych, ale przeważnie z okolicznościowych względów przemawiał za odmówieniem Radzie państwa tego prawa. W końcu oświadczył od siebie i od stronnictwa prawa, że głosować będzie za wnioskiem Dunajewskiego, a gdyby ten upadł, to za wnioskiem większości komisyjnej. Mylnie zatem dodaliśmy, że p. Weiss v. Starkenfels jest prócz ministra Ungra jedynym, który stanął po stronie p. Dunajewskiego, — po tej stronie n i k t z g o ł a prócz owego ministra nie stanął. Gdyby mowca stronnictwa prawa stał istotnie po stronie p. Dunajewskiego, to nie byłby zapowiadał, że za wnioskiem komisyjnym ewentualnie głosować będzie, pod względem zasadniczym bowiem oba te wnioski są sobie wręcz przeciwne.

Musimy tu dodać, że znakomicie chłostał wspomniany mowca centralistów, a zwłaszcza p. Herbsta; tudzież, że mowa było ułożona na wzór sławnej hausnerowskiej. W ogóle spostrzegamy, że nawet mowcy węgierscy, a nawet tak znakomity mowca jak poseł i przywódzca ligi, hr. Apponyi, przejęli się stylem oratorskim p. Hausnera. Jestto nowa propaganda polska.

Dr. Monti, Dalmatyniec, potępił Austrję za to, że niedopuściła utworzenia Wielkiej Bułgarji po morze Egejskie, i traktat sanstefański uznał za jedynie naturalny i słuszny.

Donieśliśmy już, że pisma węgierskie wcale nie zwróciły uwagi na mowę i wniosek p. Dunajewskiego, uważając ją tylko za jedno z pomiędzy pięciu kurjozów, które wydał pierwszy dzień rozprawy traktatowej. Natomiast podnoszą one mowę ministra p. Ungra, potępiając ją z kretesem, gdyż według konstytucji przedlitawskiej ma Rada państwa prawo zatwierdzania lub odrzucania traktatów takich jak berliński (według konstytucji węgierskiej traktaty takie mają sejmowi tylko do wiadomości być podawane); a powtóre wytykają, że Austrja idąc za różnemi twierdzeniami p. ministra, stanęłaby na tej pochyłości, co konstytucjonalizm niemiecki. Centralistom wyrzucają dzienniki węgierskie, iż powinni byli przepuścić traktat berliński tak aby go ani zatwierdzać ani odrzucać nie potrzebowali, bo przecież Rada państwa ma prawo pozwalania funduszów, mogła więc odmówieniem ich sparaliżować całą akcję okkupacyjną, nie potrzebując odrzucać ani zatwierdzać traktatu.

Ze względów cenzury niepodobna nam przytaczać, co z powodu mowy ministra Ungra pisze n. p. *Pester Lloyd*; wystarczy przytoczyć koniec jego artykułu:

„Tak więc znowu się jasno jak na dłoni okazuje, że akt polityczny, wbrew woli ludności podjęty, nieochybnie prowadzić musi do wypaczenia pojęć konstytucyjnych. Zaledwo okkupacja odbyła pierwsze swoje kroki, a już się poczyna w Przedlitawii nadszarpywanie konstytucji i jej przepisów. Oprócz tej, obecnie Austrję zajmującej kwestji, istnieje jednak i druga, zarówno oraz i Węgry obchodząca, organizacji ziem okkupowanych, dla której czy znaleźć nie można, czy znaleźć się nie chce formuły konstytucyjnej. Cóż to dopiero będzie, gdy przyjdzie kolej na anneksję i na prawnopolityczne przydzielenie nowych prowincyj!"

Widzimy ztąd, w jak szkaradnem świetle w Węgrzech stawia Polaków wniosek p. Dunajewskiego!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 21. stycznia.

▽ W ministerstwie spraw zagranicznych panuje od kilku dni niezwykła ruchliwość. Treść ostatnich wiadomości, odebranych z Konstantynopola, nie licuje bynajmniej z różowemi poglądami, jakiemi półurzędowa prasa raczyła do niedawna zażegnywać zaniepokojone usposobienia politycznych Tomaszów. Przerwane w skutek coraz dalej idących żądań ks. Łabanowa, rokowania pokojowe między Moskwą a Turcją, odroczyły do czasu nieokreślonego, projektowane porozumienie Austrji z Turcją ze względu na Nowy Bazar. Raporta pełnomocnika austrjackiego z Rumelii i Bułgarji w kwestji toczącej się właśnie organizacji tych prowincji pod kierownictwem Moskwy, a szczególnie co do składu i ducha, ożywiającego pierwszą skupczynę bułgarską, wiadomości nareszcie z Dobruczy o patronizowanej przez Moskali opozycji bułgarskiej przeciw Rumunom, — otóż szczegóły tych spraw zadają jak najwymowniejsze zaprzeczenie optymistycznym poglądom hr. Andrassego na własną politykę. Dodajmy do tego bezowocność dwudniowych konferencji ministerjalnych pod prezydencją cesarza, w celu zastosowania projektu organizacji Bośnii i Hercogowiny do ustawodawczych wymogów w Przed- i Zalitawii, i alarmujące a niestety prawdziwe wieści o szerzącej się dżumie w państwie moskiewskiem, a pojmiemy przyczynę niezwykłego zakłopotania Andrassego.

Traktaty handlowe, włoski i francuski wchodzą na porządek dzienny Rady państwa.

Dziwnym jakimś fatalizmem, najważniejsze kwestje przypadają na fazę przejściową, przez jaką przechodzi właśnie gabinet przedlitawski. Trudność w pokonaniu tego przesilenia, stała się już niemal chroniczną a wyliczanie i kombinowanie firm, mających objąć spadek po ks. Auerspergu jest niewyczerpanem. — Odnośnie do ministerstwa dla Galicji, akcje p. Dunajewskiego mają iść w górę. Ustąpienie p. Ziemiałkowskiego jest już rzeczą zdecydowaną, — tak przynajmniej opowiadano sobie na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego.

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, nie zdecydowała się nasza delegacja i na tem posiedzeniu na stanowcze postanowienie w kwestji traktatu berlińskiego. U przewódców Koła uwydatnia się pewien niesmak i niezadowolenie z samych siebie, mianowicie ze względu sprzeczności między stanowiskiem, uwydatnionem przez Grocholskiego w komisji, a stanowiskiem zajętem w imieniu Koła przez Dunajewskiego w Radzie państwa. Rywalizowanie o lepsze w popieraniu dworu i rządu stworzyło sytuację, z której nie łatwo będzie wyjść z godnością i odpowiednio interesom kraju.

Ładne zadanie ma przed sobą p. Hausner, bo ocalenie obu tych narodowych czynników.

Wiedeń 21. stycznia.

Jeszcze się nie urodzilo, a już po świecie chodziło: mowa p. Hausnera jeszcze w głowie mowcy, a już lwowscy i wiedeńscy korespondenci *Czasu* podają jej analizę, a redakcja podwawelskiego pisma, nicując to, co z tego powodu powiedziała *Gazeta Narodowa*, konstatuje z tryumfem, że p. Hausner w samej rzeczy to będzie mówił, co korespondenci kładą mu w usta.

Biedny ten p. Hausner! Napisał mowę i przez całe święta uczył się jej na pamięć po kilka godzin dziennie. W skutek Rady wojennej z redakcją *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, musiał ją przerobić i przeuczać się na nowo, a teraz zdradzony przez korespondentów *Czasu*, musi ją po raz trzeci inaczej pisać i znowu uczyć się na pamięć. Zaiste, że w pocie czoła zarabia p. Hausner na swoje djety! Niejednemu odechciałoby się i dyet i popularności.

Ale mówmy na serjo. Wyobrażenie, jakie mamy o inteligencji drugich, jest miarą własnej naszej inteligencji. Nie spodziewaliśmy się nigdy, aby *Czas*, biorąc za dobrą monetę elukubracje swoich korespondentów, wydał sobie tak uderzające świadectwo ubóstwa umysłowego. Więc według *Czasu*, mowa p. Hausnera będzie parafrazą tego, co przy innych sposobnościach powiedzieli już pp. Grocholski i Dunajewski, będzie tromtadratyczną edycją frazesów o Polsce, skarg, że o niej zapominają i t. p.?.. Biedny *Czasie*! Nie byłbyś robił takich kombinacyj, gdybyś był przeczytał i rozważył list otwarty, który pp. Hausner i Wolski po debacie adresowej do wyborców swych wystosowali i następujący z tego listu ustęp:

„Prawda, że także i rzecznik Koła polskiego wmięszał do mowy swojej wzmiankę o Polsce i z niechęcią o Moskwie się wyraził. C ó ż

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Jeske-Choińskiego.

I.

Wilia Bożego Narodzenia!...

Biją serduszek miliony, rumienią się lica, błyszczą oczęta oczekiwaniem, nadzieją, pragnieniami. Bo dziś spłynie z wysokich niebios miła „Gwiazdka," dobry Jezusek zstąpi po wstędze, z promieni księżycowych utkanej, dzieci i wszystkich serc niewinnych przyjaciel, i zapali choinkę i sypnie z góry złocistemi jabłkami i orzechami. Temu przyniesie w darze konika, owemu pałasik, tej fartuszek, owej lalkę.

Dziatwa pyta: a cóż mi gwiazdka przyniesie? i klęka w kąciku, powtarzając modlitwy, aby Gwiazdor zamiast podarku bzozowej rózgi nie przyniósł.

Wilia Bożego Narodzenia!...

Jest to jeden z tych nie wielu dni w roku, w którym prawie cała ludzkość od milionera począwszy do nędzarza, co w zgniłym oddycha sklepie, poetą się staje, bo wesele drobnych dzieci, których pragnienia nie wielkie bywają, każe zapomnieć na godzin kilka o bezlitośnem samolubstwie walki o byt. Jakże ci mało do szczęścia potrzeba, człeku — mówią twarze dziecięce — a ty chcesz więcej, koniecznie więcej.

Rzecz dziwna! Jak ziemia szeroka i daleka widać dziś tylko szczęśliwe twarze dających i biorących, słychać śmiech, pytania, obietnice poprawy, czuć woń najczystszej żywej poezji, bo rodzinnej — ale w Polski dworach, dworkach, chatach, chatkach smutno dziś. Nie rozpalają choin, nie weselą się śmiechem prawdziwego szczęścia; wszystkie twarze smutne, zapatrzone w ziemię, odwracające się szybko, z bojaźnią, kiedy ktoś lub coś za oknem stuknie, bo Moskal już zaczął po swojemu gospodarować, bo oto kończy się rok 1862, a 1863 rozpoczyna.

Są chwile, które wystarcza wymienić bez komentarzów, aby skutecznie podziałały. Tak grecki malarz, a po nim Artur Grottger, zasłonili twarze, których boleść przewyższała ich geniusz. Zasłoniwszy, wypowiedzieli najwyraźniej, o co im chodziło.

Rok 1862 się kończy... Niechże te cztery słowa wystarczą na oznaczenie kolorytu ówczesnej Polski. Gdzież pióro równie bolesne?

W ratuszu powiatowego miasta Wielkopolski, leżącego nad granicą Kongresówki, świecą na piętrze frontowe okna, zwrócone na rynek. Tam mieszka pan burmistrz, pozasłużbowy kapitan pruski, Frankenberg. Miasto samo niech się nazywa „Tobolno."

Pan burmistrz chodzi wielkim krokiem po służbowej komnacie. Ściany tego pokoju zastawione są szafami, w których leżą akta miejskie; między oknami stoi biurko, a na niem widać świeżo otwarty list, wystosowany do burmistrza od poznańskiej rejencji. Naczelny prezes odwołuje się do patrjotyzmu urzędnika, i poleca mu czuwanie nad ruchem pogranicznym.

Nic dziwnego, bo Frankenberg jest urzędnikiem, a urzędnik powinien służyć chlebodawczemu rządowi. A jednak...

Burmistrz chodzi po komnacie z opuszczoną głową, z rękoma założonemi poza sobą. Krok niepewny, wahający się, zdradza niepewność duszy, pochylona głowa świadczy o brzemieniu, które nie pozwala czołu podnieść się swobodnie. Czasem przystaje i mruczy coś pod nosem, to znów spojrzy lękliwie w stronę biurka, gdzie list świeci, a wówczas biegnie szybciej i mówi głośniej:

— Verflucht, diese Polakken.

Ale po każdej takiej klątwie odwraca się w stronę drzwi, wiodących do pokojów żony, i przyspiesza kroku, milcząc.

Kiedyś musiał być ładnym paniczem, bo dziś jeszcze, choć liczył sześćdziesiątą zimę, zadziwiał wyrazistą twarzą i elegancją ruchów. Włos, choć siwy, okrążał dziś jeszcze piękną głowę o wysokiem czole wieńcem długich kędziorów. Postać niewielka, ale silnie zbudowana, poruszała się lekko, nad wiek elastycznie. Pewności ruchów nie miał, jak ich nie ma żaden urzędnik, który przywykł do różnych ukłonów — uniżonych w górę, protekcjonalnych na dół. Kilkanaście lat, spędzonych między aktami, wyciska piętno charakterystyczne na tego rodzaju osobistościach. Pokora i pycha, niewolniczość i arogancja, bojaźń i zuchwalstwo, wytwarzają coś mieszanego, na co nie ma imienia, a z czego się natychmiast odgaduje urzędnika, stojącego na niższym szczeblu hierarchii. Tylko samowiedza własnej wartości i siła przekonań podnoszą głowę człowieka, ale dźwigni tych nie może znać urzędnik, któremu tylko tak myśleć i czuć wolno, jak mu każą. A jeźli śmielszy umiał sobie odrębność zachować, okazuje ją chyba w prywatnych kołach rodziny lub przyjaciół. Frankenberg nie zawsze się kłaniał. Jako pruski oficer i syn pańskiego imienia należał swego czasu do arystokracji prowincjonalnej. Ale grosz gdzieś poszedł; wzięto szlify, bo żydzi się uparli, a pan von Frankenberg dziękował, kiedy go rząd burmistrzem zrobił.

Wkrótce potem rozkochał się w ładnej Polce, córce podupadłego szlachcica, a że panna, której o chleb chodziło, nie chciała wyjść za protestanta, stało się, że się p. Frankenberg herezji zaparł, a nawet, biorąc ślub w katolickim kościele, przyrzekł, że dzieci po polsku wychowa. Już wówczas dostał niemiłe monitum z rejencji, ale miłość zwyciężyła poddaństwo urzędnicze. Miasto uważało go odtąd za „swego". Zżył się też z czasem z polską ludnością, nauczył się języka, którym żona i jedyny synek mówili, stracił nienawiść rasową — słowem, przerobił się na biernego Polaka, jakich u nas wielu z łaski mięszanych małżeństw. Żył z Polakami, w domu po polsku mówił, nie gniewał się, kiedy żona ustroiła ściany jadalni portretami Kościuszki i Kilińskiego, a nawet ilekroć sobie podchmielił, na Niemców wymyślał. Między Niemcami Niemiec, między Polakami Polak, w domu tylko ojciec i mąż, nie miał żadnej barwy narodowej. Ponieważ kochał żonę, nie wtrącał się do wychowania syna, który pod okiem matki i polskich profesorów na patrjotę wyrósł.

Bezbarwne takie charaktery żyją cieleśnie najszczęśliwiej, ale tylko tak długo, dopóki ich wypadki nie pchną na stanowczą drogę, gdzie trzeba oświadczyć: albo tam, albo tam idę. Tylko sposobność wytwarza nikczemnych albo bohaterów. Frankenberg nie miał dotąd sposobności do rozkrycia niekłamiącej duszy.

Aż oto nadchodzi list z Poznania, w którym go naczelny prezes mianuje wrogiem polskich ruchów. Służalczość urzędnicza i wrodzona u Niemców nienawiść do słowiańskiego żywiołu stanęły po jednej stronie, a rodzinne stosunki i długoletnie przyzwyczajenie po drugiej. Niebawem rozpoczną te dwa wrogie pierwiastki zaciętą walkę, której początek burmistrz już dziś uczuł, bo zadrżał jak w febrze, kiedy złożył na biórku odczytany list.

Zajęty przykrą myślą nie słyszał ciężkiego stąpania miejskiego kaprala, który wszedł do biura i drzwi lekko zamknąwszy na progu stanął.

Kapral, niegdyś służący kapitana, dziś prawa ręka, wykonawca rozkazów burmistrza, niski, krępy, z posiwiałą czupryną, ze szpakowatym wąsem, który butnie w górę podkręcony, bywał dla ulicznikow znakiem, że miejska władza wykonawcza chętnieby kogo za kołnierz uchwyciła, patrzył na swego pana badawczo, o ile na taką zuchwałość niezapomniany jeszcze regulamin wojskowy pozwalał.

Kiedy stał kilka minut, a burmistrz go nie ujrzał, chrząknął, odkaszlnął, brząknął zardzewiałym pałaszykiem i wyprostował się wojskowo.

— Czy wykonałeś rozkazy moje, Szulc? — zapytał teraz burmistrz.

— Obszedłem całe miasto, szukałem powstańców, ale nie widać ich nigdzie, panie kapitanie.

— Zwykle przesadzasz, bo któż widział szukać powstańców, kiedy ich dotąd niema. Gotóweś zbytnią gorliwością ośmieszyć siebie i mnie.

— Polaki gotują się do kosynierki, panie kapitanie, więc lepiej przed czasem uważać.

— Hm! — burmistrz założył ręce na plecach i chodził po kancelarji.

— Hm! — mruknął raz drugi, stanąwszy przed kapralem.

— Hm! — odmruknął kapral, swego pana echo.

— Polaki zrobią głupstwo — rzekł burmistrz, patrząc przed siebie.

— Zrobią głupstwo! — odparło echo.

— Moglibyśmy sobie teraz zapracować na order — ciągnął burmistrz dalej, oglądając się na drzwi żony.

— Tak, na order, — i wskazał kapral na mundur swój w stronę serca, gdzie dotąd nie było żadnej wstążeczki.

— Moglibyśmy zasłużyć na względy rządu, które straciliśmy skutkiem małżeństwa z Polkami.

— Moglibyśmy — powtórzyło echo, bo i ono miało polską żonę.

— Trzeba rozpocząć pracę. Ot tam na stole widzisz białą kartę. Czy widzisz?

Kapral wspiął się na palce, wyciągnął szyję w stronę biurka i kiwnął głową na znak, że widzi.

— Sam prezydent pisze do mnie, prosząc, abym czuwał nad interesami rządu w powiatach nadgranicznych. Sam prezydent, czy słyszysz?

— Sam prezydent? Au!

Kapral cofnął się o pół kroku, wyprężył jeszcze więcej i z uwielbieniem patrzył na swego pana.

— Może być order — mówił burmistrz dalej.

— I względy.

— Może awans.

— Może większa pensja.

— Mogą mnie do rejencji powołać.

— A mnie zrobić kapralem w Poznaniu.

— Hm!

— Hm!

Zamilkli. Po dłuższem milczeniu szepnął burmistrz, oglądając się na pokoje żony.

— Cóż na to powiedzą żony?

Kapral zmalał od razu, drapnął się głowę i mruknął:

— Tfu, głupstwo, „verfluchter Unsinn!"

Ledwo kapral tych słów domówił, otworzyły się tylekroć oglądane drzwi. Do kancelarji weszła mała kobiecina, już trochę zgarbiona, z pożółkłą twarzą i srebrnemi nićmi przeplecionym włosem. Niktby się nie domyślił, że ta kobiecina miała kiedyś liczne grono wielbicieli, że dla niej kapitan von Frankenberg zmienił wiarę i narodowość swych ojców, porzucił nadzieję awansu, wzgardził łaską swego rządu. Czas przeszedł po pani burmistrzowej ciężką stopą, bo młodość uleciała rychło. Tak się zdawało. Twarz żółta, czoło zmarszczkami zorane, wyraz ust nieco obojętny, mały, lekko zakręcony nosek, dziś starością ostro zakończony, postawa skromna na pozór, nie mówiły o wybitnym charakterze. Ale kiedy podniosła czoło i ciemno-błękitne oko z badaniem na męża i kaprala zwróciła, a potem czystym, silnym głosem przemówiła, znikła od razu powłoka starości. Młoda jeszcze a silna dusza żyje w chorem, rozbitem ciele, zawołałby każdy psycholog z podziwem. Ciało się zużyło, ale dusza pracuje jak kiedyś, przed laty trzydziestu.

— Wieczerza na stole, Fritz! — przemówiła.

Tylko cztery słowa, ale pod wpływem ich zmięszał się burmistrz, a kapral ukrył za szafą z aktami.

Bez słowa przeszedł mąż do salki jadalnej, gdzie czekała wieczerza. Usiadł na zwykłem miejscu i zaczął jeść, nie podnosząc oczu na żonę. Kiedy skończył, umył sobie ręce jak zwykle i wyciągnął, jak zwykle, nogi wygodnie pod stół. Wyciągnął i cofnął, bo pod nogami usły-

jednak myśleć o aforystycznej takiej wzmiance, jeśli pośrednio lub bezpośrednio popiera się politykę, która może niepowrotnie od Polski nas oddala? Nie platonicznego przeciw Moskwie antagonizmu nam potrzeba, nie antagonizmu w pustych słowach zawartego, ale dodatniego przeciw moskiewskim planom działania, ale zwalczania moskiewskiej polityki, która Austrję a z Austrją i nas zgubićby musiała.“

I wobec tego naiwny *Czas* wierzy, że p. Hausner, podeklamowawszy sobie o Polsce i Moskwie, oświadczy się czy to za przyjęciem traktatu berlińskiego do wiadomości czy też za zatwierdzeniem go! Nie! pp. Grocholskim i Dunajewskim zostanie ich własność, zostanie monopol mówienia przy każdej sposobności:

„Ho, ho! my nie rządowce, my opozycja, ale tym razem głosujemy za rządem; ho ho! my chcemy przywrócenia Polski, ale w sprawie berlińskiego traktatu zamykamy oczy na trójcesarskie przymierze, na paralelną Austrji i Moskwy akcję...“

Gdyby pp. Hausner i Wolski z podobnego wychodzili stanowiska, gdyby tylko dla swobody wygadania się byli zerwali z Kołem, byliby pełnymi próżności frazesowiczami i niczem więcej. Lecz są to ludzie zasad, którzy mieli odwagę narazić się na tysiąc jadowitych żądeł, aby prowadzić opozycję nie w abstrakcji lecz w praktyce, aby zwalczać Moskwę nie na księżycu lecz na każdym kroku na ziemi, w każdej fazie sytuacji politycznej.

Zabawne także ma *Czas* wyobrażenie o teorjach konstytucyjnych p. Hausnera i o sposobie, w jaki się zapatruje na kwestję kompetencji w sprawie zatwierdzenia traktatu berlińskiego. Mój Boże, jaka mizerja! Lecz nie uprzedzajmy się: może secesjoniści nasi stoją na tem samem jak p. Dunajewski stanowisku? może także sądzą, że reprezentacja państwa nie ma prawa ratyfikować traktatu, którego wykonanie dotąd 120 milionów kosztowało? Czekajmy, a obaczymy...

Rozprawa nad traktatem berlińskim.

Wiedeń 21. stycznia. Wszyscy ministrowie obecni. W spisie petycyj między innemi prośba Marka Reisa, kwieskowanego inżyniera we Lwowie o posadę. Izba przystąpiła bezpośrednio do dalszej rozprawy nad traktatem berlińskim.

Dr. Monti wita z radością okkupację krajów tureckich, bo ona sprowadziła oswobodzenie Słowian tamtejszych. Polityka zalecana przez przeciwników byłaby spowodowała straszną wojnę z Moskwą. Zwycięztwo Austrji byłoby wprawdzie utwierdziło hegemonię Niemców i Madjarów, lecz Austrja byłaby się tym sposobem podjęła niewdzięcznego zadania podparcia upadającej Turcji. Hr. Andrassy unikał wprawdzie tego, ale nie uniknął błędów, przyczyniając się do ograniczenia doniosłości pokoju sanstefańskiego, który zamierzał stworzyć Wielką Bułgarję. Polityka austrjacka ulękła się tej ewentualności, chociaż sama powinna się skierować na tory słusznej polityki słowiańskiej.

Weiss v. Starkenfels zastanawiał się nad kwestją kompetencyjną. Prawdą jest, że Izba ma prawo, uchwalać traktaty, obciążające państwo. Lecz ściśle wykonywanie tego prawa uniemożebniłoby międzynarodowe stosunki Austrji. Państwo byłoby izolowane i dla jednego paragrafu pozbawiłoby się wpływu w Europie. Paragraf ten nie jest praktycznym. Wykonanie jego zresztą nie należy do Rady państwa lecz do delegacji. Zresztą traktat berliński, choć się nazywa traktatem, nie jest właściwie traktatem, lecz aktem kongresowym, i już dlatego nie należy do kategorji tych dokumentów, które potrzebują uchwały parlamentu.

Reszta mowy tego posła poświęconą była zbijaniu zarzutów czynionych przez Herbsta w duchu na wskróś ministerjalnym, chociaż mowca był zapisany przeciwko traktatowi.

Plener wyłuszcza stanowisko większości komisji, i dowodzi, że Izba niepotrzebnie koniecznie trzymać się tego, co poprzednio (w adresie) uchwalała. To co mniejszość proponuje nie jest równoznacznem z osnową adresu. Adres bowiem potępia politykę hr. Andrassego tylko ze stanowiska finansowego i prawnopolitycznego, a nie ze stanowiska ogólnej polityki. Postanowienia kongresu berlińskiego są pierwszym podziałem Turcji, która faktycznie straciła 2542 mil kwadratowych terytorjum i 3,300.000 ludności. Bośnia i Hercegowina przez rozszerzenie Serbii i Czarnogóry byłyby prawie całkiem izolowane od reszty państwa tureckiego, i musiałyby prędzej czy później stać się łupem tych państw. Gdyby się to stało było, to chciałbym słyszeć opinię w Austrji i ten krzyk oburzenia, któryby podniesiono, że dopuścił utworzenie państwa południowo-słowiańskiego. Niepozostawało tedy nic, jak sięgnąć po te kraje. Zdaniem mojem powinniśmy to byli uczynić jeszcze w r. 1876, a nie dopiero po wojnie wśród okoliczności nieprzyjaznych. Mniejszość chce zganić politykę rządu. Ale to nie wystarcza. Trzeba nietylko o przeszłości mówić, ale i o przyszłości. Konsekwentnie postępując opozycja powinnaby była zaproponować wystosowanie adresu do korony z żądaniem wycofania wojsk z Bośnii, i konsekwentnie nie powinna była pozwalać na kredyt okupacyjny w r. 1879. Tymczasem opozycja potępiwszy okupację, dała pieniądze na jej przedłużenie. Chcą ją ograniczyć na krótki okres właśnie taki, w którym będziem mieli tylko wydatki. Gdy zaś nadejdzie czas rentowania się, natenczas mamy wymaszerować! Mowca w ten sposób polemizuje dalej z grupą Herbsta, zarzucając jej negację absolutną — materjalną i moralną. Po co było domagać się przedłożenia traktatu. Gdyby nie został był przedłożony, można było później powołać się, że go Izba nie uchwaliła, a tak będzie on uchwalony i Izba zalegalizuje od siebie to postępowanie rządu, którem się tak gorszy mocno. Najważniejszemi są zarzuty przeciwników co do finansowej natury. Faktem jest, że w dwóch latach wydamy 140 milionów, z których 96 spadnie na Przedlitawię, co odpowiada rocznemu obciążeniu $6^1/_2$ milionów. To nie jest wielkie obciążenie, a przyczyni się do podniesienia wpływu i sfery mocarstwowej państwa.

Następne posiedzenie jutso.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. stycznia.

* Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Wojciecha hr. Komorowskiego, dowódzcy powstańców z r. 1863 przy nader licznym udziale publiczności, wśród których uważaliśmy wiele znakomitości. Trumnę nieśli towarzysze broni zmarłego, reprezentanci stowarzyszeń itp. Konwenta OO. Dominikanów, Bernardynów towarzyszyły konduktowi, który wspaniały przedstawiał widok. Nie poczuwał się tylko do obowiązku oddania ostatniej posługi korpus oficerów, z których pojawił się wyjątkowo tylko jeden mimo to, że w zmarłym należało uczcić zasłużonego żołnierza. Nad grobem przemówił krótko, ale gorąco i serdecznie p. Tadeusz Romanowicz. Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wojciecha Komorowskiego odbędzie się jutro o godz. 10 w kościele OO. Bernardynów.

* Wczoraj wieczorem zgromadziło się w prywatnym lokalu przeszło 200 obywateli tutejszych a między nimi i kilku posłów, dla wspólnego uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Wśród obchodu nadeszło z prowincji 15 telegramów i listów. Wyprawiono telegramy do kilku weteranów sprawy narodowej za granicą, oddając hołd ich zasługom patrjotycznym. Uroczystość pokrzepiła ducha i zagrzała serca wszystkich obecnych.

* W sobotę dnia 25. o godzinie 11. przed południem odbędzie się na uniwersytecie w sali III. publiczny wykład habilitacyjny dr. Longina Feigla w celu uzyskania veniae legendi z medycyny sądowej.

* Reduta odbyć się mająca w teatrze hr. Skarbka dnia 9. lutego b. r. na dochód szkoły muzycznej Towarzystwa „Harmonii“, będzie niezawodnie najwięcej urozmaiconą i ożywioną ze wszystkich tegorocznych zabaw. Komitet urządzający, czyni nadzwyczajne przygotowania, by doborem rożnych niespodzianek przewyższyć wszelkie oczekiwania i zaimprowizować prawdziwy karnawał wenecki we Lwowie. Do charakterystycznych pochodów i obrazów, zamówiono przybory w Wiedniu i Paryżu — komitet nie szczędzi trudów, by nowym zupełnie programem zachęcić publiczność do licznego udziału, pragnąc tymczasem przysporzyć funduszów Tow. na szkołę i kapelę, której potrzebę utrzymania aż nadto czujemy.

* Otrzymujemy od wiarygodnej osoby następujące zażalenie: Już dni 4 t. j. od soboty rządowa kasa jest zamkniętą, i nikomu nie wypłaca żadnych należytości — jest to nadużycie, które nie zdarza się w żadnem państwie europejskiem, nawet w Moskwie, chociaż wszędzie odbywa się kontrola kas, o czem jednak interesanci wcale nie potrzebują wiedzieć, bo wypłaty uskutecznia osobno na ten czas urządzona kasa podręczna. Zamknięcie kasy wypłat na 4 lub 5 dni w państwie gdzie istnieje prawo wekslowe, które niepłacącego w 24 godzin swego akceptu, uznaje za bankruta i pozwala go licytować, zdawałoby się nieprawdopodobnem, a jednak istnieje obecnie we Lwowie, a ja osobiście znalazłem się w am[...]sującem położeniu, bo mając odebrać pieniądze [...] poniedziałek, chciałem użyć ich na zapłacenie wekslu z terminem poniedziałkowym, gdy tymczasem kasa jeszcze i w środę nie wypłaciła mi należytości, a ja aby uniknąć spraw sądowych i zachwiania kredytu, musiałem zupełnie bezpotrzebnie zaciągać nową pożyczkę, tracić kilkanaście reńskich dlatego, że p. Jorkasch uznał za stosowne zawiesić wypłaty, wiedząc dobrze, że nikt go za to nie będzie procesować.

* Komitet wieczorku technicznego, który się odbędzie 4. lutego 1879 w sali kasyna mieszczańskiego, uprasza tych, którzy dla niedokładności adresów nieotrzymali dotychczas zaproszenia, o łaskawe zgłoszenie się do dnia 2. lutego w biurze Tow. Bratniej pomocy w gmachu politechniki, później w biórze komitetu w hotelu Georga 1 piętro.

* W ubiegłym roku podnosiliśmy kilkakrotnie w naszym dzienniku głosy kompetentnych domagających się unormowania godzin szkolnych w tutejszych szkołach ludowych. Dziatwa, uczęszczająca do tych szkół, powracała do domu po nauce o godzinie 11. lub 12., nie miała zatem dostatecznego czasu na wypoczynek i przygotowanie się do nauki popołudniowej, poczynającej się już o godzinie 2. Jak się dowiadujemy, wydała teraz krajowa Rada szkolna rozporządzenie, normujące godziny popołudniowe w szkołach rzeczonych od 3 do 5, w miesiącach letnich, na ferje zaś popołudniowe w tygodniu przeznaczając środę i sobotę. Dzieląc się z tą wiadomością z czytelnikami, zaznaczamy, że rozporządzenie to, mające wejść w życie z początkiem kursu najbliższego, zostało przez rodziców przyjęte jak najprzychylniej.

* Ze Lwowa piszą do *Czasu*: Wbrew doniesieniu korespondencji lwowskiej (*J.*) utrzymywać mogę, że miejsce p. Zaleskiego w Krakowie zajmie według propozycji hr. Badeni starosta w Rzeszowie. Wprawdzie proponowano także p. Loebla, lecz ten prawdopodobnie nie przyjąłby tej posady. P. Tustanowski według propozycji zająć ma miejsce starosty w Rzeszowie. Wiadomość o pensjonowaniu pp. Hailiga, Chitrego i Karasińskiego nie ma podstawy. Wszyscy trzej bardzo zdolni i poważani urzędnicy, z których p. Hailig jest prezesem komisji dyscyplinarnej, nie myślą przenieść się już na spoczynek. Co do p. Tomka, wieść o jego pensjonowaniu zapewne ztąd poszła, iż d. 1. lutego b. r. kończy mu się 40 lat służby. Lecz również na pensję iść on nie myśli, a do pensjonowania go z urzędu nie byłoby wcale powodu. Zakres jego działalności jest wprawdzie ścieśniony, ale dlatego, że fundusze na budowle, szczególnie wodne, są śmiesznie małe i systematycznej roboty z niemi przedsięwziąć nie można. P. Jęczmieniowski znów ma w Wiedniu daleko lepszą posadę, aby miejsce p. Tomka miał objąć. Również mylną jest wiadomość, jakoby porucznik Wolski był skazanym na areszt. Śledztwo bowiem wojskowe jeszcze nie ukończone i jest w toku. Jako konc. praktykant w namiestnictwie jest zawieszonym w urzędzie.

* W lokalu Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ (rynek l. 10) odbędą się na dniu 26. b. m. o godzinie 3ciej po południu w myśl §. 17 stat. wybory do Rady zawiadowczej tegoż Stowarzyszenia, o czem zarząd szanownych członków miejscowych niniejszem zawiadamia i o jak najliczniejsze zebranie najuprzejmiej uprasza.

* W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ (Rynek l. 10) rozpoczął się z dniem 1. stycznia b. r. nowy kurs kroju sukien damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b. Szkołę szycia białego i cerowania, haftu i znaczenia, szycia na maszynie, wyrobu frędzli i robót [...]oszkowych. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, panny służące i klucznice. Stowarzyszenie posiada także znaczniejsze zapasy bielizny i wyrobów pończoszkowych i sprzedaje je po nader przystępnych cenach, przyjmuje również zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju i na całe wyprawy, jakoteż zamówienia na wszelkie wyroby pończoszkowe.

* Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy, z czynności podjętych w sprawach fundacji w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1878 r.

Według ogłoszenia z dnia 6. stycznia 1878 posiadała fundacja imienia Karola Szajnochy z końcem r. 1877 następujące efekta:

a) 31 obligacyj pierwszeństwa kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, I. emisji po 300 zł. w. a. w srebrze z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi; b) 13.800 złr. w. a. w 6% listach hipotecznych z kuponami od 1. września 1877 bieżącymi; c) 2600 zł. w. a. w 6% obligacjach pożyczki krajowej z r. 1873 z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi; d) obligację indemnizacyjną na 50 zł. m. k. z kuponami od 1. listopada 1877 bieżącymi, wreszcie e) książeczkę kasy oszczędności nr. 6744 opiewającą na 33 zł. 79 ct.

Ogółem wynosił majątek fundacji z końcem roku 1877 sumę 25.783 zł. 79 ct. imiennej wartości.

W ciągu roku 1878 spieniężono z powyższych efektów wymienione pod *d* i *e*, przezco ubyło w majątku fundacji razem 83 zł. 79 ct.

Natomiast przybyło: 1) Z loterji urządzonej celem spieniężenia obrazu „Łokietek“ 2500 zł. w obligacjach pożyczki krajowej z r. 1873, tudzież 47 zł. 42 ct. w gotówce; ze spieniężenia obligacji indemnizacyjnej na 50 zł. m. k. przybyło 43 złr. $21^1/_2$ ct. w gotówce; 3) ze spieniężenia książeczki kasy oszczędności nr. 6744 z narosłemi odsetkami 35 zł. 98 ct.; 4) z dochodów fundacji 10% przeznaczone na pomnożenie majątku według postanowień statutu 154 zł. 36 ct.

Z gotówki wymienionej pod 1. do 4. w łącznej kwocie 280 zł. $97^1/_2$ ct. zakupiono obligacje pożyczki krajowej z r. 1873 w imiennej wartości 300 zł. i zapłacono za takowe razem 273 zł. $35^1/_2$ ct. pozostałą zaś resztę 7 zł. 62 ct. ulokowano w banku kredytowym na książeczkę wkładkową nr. 10.555.

Ponieważ według tego co właśnie przytoczono, przybyło w efektach 2807 zł. 62 ct., ubyło zaś tylko 83 zł. 79 ct. przeto wynosi przyrost w ciągu r. 1878 w efektach 2723 zł. 83 cr. a stan majątku z końcem r. 1878 ogółem 28507 zł. w imiennej wartości.

W dochodach bieżących miała fundacja w ciągu r. 1878:

1) Dnia 1. marca i 1. września od 13.800 zł. w 6% listach hipotecznych 828 zł.; 2) dnia 1. maja od 31 obligacyj pierwszeństwa kolei czerniowieckiej po 670 zł. w srebrze, czyli według kursu po 106 zł. 25 ct. 220 zł. 68 ct.; 3) 1. listopada od tychże efektów po kursie al pari 297 zł. 70 ct.; 4) 1. maja od sumy 4200 zł. w obligacjach pożyczki krajowej 126 zł.; 5) 1. listopada od sumy 5300 w takichże obligacjach 159 zł.; 6) 1. maja i 1. listopada od obligacji indemnizacyjnej na 50 zł. m. k. 2 zł. 36 ct., czyli ogółem 1543 zł. 74 ct.

Z tego wydano: 1) Na lokację celem pomnożenia majątku zarodowego 10% dochodu 154 zł. 36 ct.; 2) na pokrycie dziewiątej raty należytości rządow. 189 zł. 60 ct; 3) wypłacono Wej Joannie Szajnochowej 1199 zł. 48 ct.; 4) na opiatę pocztową i ostemplowanie rachunków 30 ct.; razem jak wyżej 1543 zł. 74 ct.

Szczegóły tyczące się loterji urządzonej celem spieniężenia obrazu: „Władysław Łokietek“, — o której wyniku ostatecznym wspomniano już powyżej, są następujące:

Z wygotowanych 8100 sztuk losów po 50 ct. sprzedano ogółem 5537 sztuk. Za takowe wpłynęło jako cena losów 2.768 zł. 50 ct. Nadwyżki ofiarowane dobrowolnie 11 zł. 60 ct. Procenta z chwilowej lokacji gotówki wpływającej ze sprzedaży losów 55 zł. 51 ct. Ogół dochodów z loterji 2.835 zł. 61 ct.

Wydatki. Druk 500 egzemplarzy aktu fundacyjnego 26 zł. 20 ct. Druk i oznaczenie 8100 sztuk losów 45 zł. 90 ct. Portorja za rozsyłkę losów tudzież za listy z pieniędzmi za losy 30 zł. 71 ct. Stemple i inne drobne wydatki 3 zł. 91 ct. Opłata do inseratów w dzienniku *Czas* 5 zł. 30 ct. Podatek rządowy od loterji 405 zł. Ogół wydatków 517 zł. 2 ct. Nadwyżka dochodów w gotówce 2318 zł. 59 ct.

Za takową zakupiono obligacje pożyczki krajowej wartości imiennej 2.500 zł., na co wydano 2.271 zł. 17 ct., resztę zaś 47 zł. 42 ct. przeniesiono na razie do pierwotnego majątku fundacji, a następnie użyto razem z innemi dochodami fundacji również na zakupno obligacyj pożyczki krajowej, o czem już wyżej wzmianka była.

Ciągnienia loterji lwowskiej, które rozstrzygnęły o wygranej, a przedtem już jako takie we wszystkich dziennikach krajowych do powszechnej wiadomości były podane, odbyły się dnia 5. i 19. czerwca 1878. Wygrał zaś w serji 62 los oznaczony numerem 15. Los ten kupił był Wny Jan Kerekjarto, c. k. dyrektor gimnazjum w Drohobyczu, któremu też wydano obraz za zwrotem losu wygrywającego.

Loterja przysporzyła fundacji stałego rocznego dochodu 150 zł. Jest to rezultat tak pomyślny, że komitet nieustający poczuwa się do miłego obowiązku przedewszystkiem wyrazić jeszcze raz serdeczne podziękowanie Wmu Wojciechowi Gersonowi w Warszawie, który ofiarował na rzecz fundacji znakomite dzieło swojego pędzla, a wspaniałym tym darem zasilił tak skutecznie zasoby fundacji. Komitet wyraża dalej szczere podziękowanie P. T. pp. marszałkom powiatowym, prezydentom m. Lwowa i Krakowa, burmistrzom miast znaczniejszych, jak niemniej wszystkim, którzy podjąwszy się chętnie rozprzedaży losów po całym kraju lub też sami nabywając takowe, przyczynili się do osiągnięcia wspomnianego wyżej tak pomyślnego rezultatu. Wreszcie składa komitet dzięki szanownym redakcjom *Dziennika Polskiego*, *Gazety Lwowskiej* i *Gazety Narodowej* za bezpłatne umieszczanie w pismach swoich, ogłoszeń komitetu w przedmiocie loterji, dziękuje również wszystkim innym osobom, które w jakikolwiekbądź sposób raczyły przyjść w pomoc komitetowi.

W osobie ś. p. księcia Leona Sapiehy, który zszedł z tego świata dnia 11. września 1878 r. utraciła fundacja imienia Szajnochy jednego ze swych założycieli, który ofiarami z własnego mienia i gorliwem staraniem osobistem przyczynił się niemało do jej rozkwitu i aż do zgonu swego był przewodniczącym nieustającego komitetu fundacji.

W miejsce zmarłego wszedł do komitetu jako członek rzeczywisty, dotychczasowy zastępca księcia Leona Sapiehy, Wny Józef Pajączkowski, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zaś na posiedzeniu z 22. września 1878 obrano zastępcą jego Wgo Zygmunta Sawczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Na tem samem posiedzeniu ukonstytuował się komitet fundacji ponownie, wybrawszy przewodniczącym swoim Wgo Oktawa Pietruskiego, zaś zastępcą jego Wgo dr. Antoniego Małeckiego.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, komitet nieustający nadmienia, że w sprawach fundacji zgłaszać się należy do Wgo Oktawa Pietruskiego, zastępcy marszałka w Wydziale krajowym we Lwowie.

We Lwowie dnia 12. stycznia 1879.

— **Stanisławów** 21. stycznia. (Niedostateczne przestrzeganie przepisów ogniowych.) Wczorajszy pożar budynków gospodarskich budowniczego miejskiego p. Mühlna i sąsiadów jego, wykrył pewne luki pod względem przestrzegania bezpieczeństwa ogniowego i organizacji straży ogniowej miejskiej, które ze względów publicznych podnieść należy.

Dzięki Bogu, może niezadługo przecież dojdzie do skutku ustawa budowlana dla miast i miasteczek, i nie będzie wtenczas dopuszczane budowanie stajen i stajenek pod jednym lub łącznym dachem z mieszkaniem, jak na wsi. Tak zwanych kurnych chałup w Stanisławowie ponoś nie brakuje także.

Zanim jednak to powszechnie upragnione pium desiderium nastąpi, po matuzalemowych latach, doczekamy się początku skutków owej spodziewanej ustawy, — toć przecież dziś przynajmniej możnaby śmiało i bezpiecznie z dotychczasowemi przepisami zaradzić temu, ażeby po strychach budynków mieszkalnych i owych do domostw przybudowanych stajen i komórek, nie składano siana i słomy, — co niesłychanie utrudnia gaszenie i pomnaża niebezpieczeństwo rozszerzenia pożaru bez miary. Pomimo poszukiwania, trudno mi było dowiedzieć się, do której władzy teraz należy obowiązek przestrzegania porządku, bezpieczeństwa ogniowego dotyczącego; jedni twierdzili, że zwierzchniczą władzą policyjną miejscową jest c. k. starostwo, drudzy, że to należy teraz do magistratu i wydziału powiatowego, a nareszcie nie brakło i takich, którzy dowodzili, że w tych sprawach jeszcze dotąd nie jest rozstrzygnięty spór kompetencyjny.

Jakkolwiekbądź rzeczy się mają, to zwrócić należy uwagę dotyczących władz, ażeby na razie wspólnemi siłami przynajmniej przestrzegano przezorności, bo przy powtórzeniu choćby mniejszej klęski pożarnej jak w r. 1868 trudno by było miastu na nowo się dźwignąć, a przy wczorajszym wypadku, tylko grubej warstwie śniegu na dachach należy zawdzięczyć, że pożar nie przybrał zastraszających rozmiarów.

Co zaś do organizacji służby pożarnej, to pożar okazał potrzebę ulepszenia i pomnożenia rekwizytów do gaszenia ognia, — zaopatrzenia wszystkich domów w haki i drabiny, które gmina hurtem sprawić powinna, odstępując właścicielom za zwrotem kosztów, — zorganizowanie całej straży miejskiej policyjnej w ten sposób, ażeby ona zdolną i obowiązaną była do służby ogniowej; nareszcie ustanowienia zdolnego komendanta, mieszkającego w budynku strażniczym. Jeżeli już nie można było takiego zdolnego naczelnika jakim był p. Rożnowski, przywiązać trwale do miasta, to w żaden sposób funkcja ta nie zasługuje na to, ażeby ją zdawać na amatorskie zastępstwo lub wcale ją znosić. Skąpstwo w tym względzie wcale nie jest na miejscu, zwłaszcza, że liczne wypadki dostatecznie pouczyły, że przy niedbałem przestrzeganiu przezorności i porządku ogniowego, całe miasta niszczeją nawet przy ogniotrwałem pokryciu dachów, jak to niedawno się zdarzyło np. w Sachsen-Meiningen itp.

Na bok więc drobne ambicyjki i koteryjki, na bok sknerstwo tam, gdzie żywotne interesa całego miasta wymagają bezpieczeństwa i porządku; nikt z mieszkańców i właścicieli realności nie odmówi potrzebnego zasiłku funduszom miejskim, byleby administracja nie była koszlawą i stronniczą. Głos publiczny w mieście jest w tym względzie obecnie cokolwiek sprzeczny z tendencjami teraźniejszej Rady miasta, ale miejmy nadzieję, że przecież ona przyjdzie do lepszego przekonania.

— **Poznań**, 21. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk po odłożeniu do przyszłego posiedzenia referatu komisji, oceniającej pracę dr. Kazimierza

---

szał szelest. Dziś wilia, dziś ścielą polskim zwyczajem siano pod stół. Bywało tak co rok od lat wielu, a burmistrz nie dziwił się, bo przywykł do tego obrzędu. Dziś cofnął nogi, jakgdyby go tam coś ukąsiło. Order, awans, pensja.... pensja, awans, order — mignęły mu przed duszy oczami. Westchnął.

Pani zbliżyła się do męża, trzymając opłatek w ręku.

— Niech Bóg pobłogosławi sprawie naszej — mówiła.

Mąż spojrzał za nią z bojaźnią.

— Jestem pruskim urzędnikiem — wyrzekł cicho.

— Fritz!

Pani obrzuciła męża wzrokiem nagłego przestrachu.

— Fritz, jesteś mężem Polki i ojcem Polaka.

— O, prawda!

Burmistrz zakrył twarz dłonią, a w rozumnych oczach pani błysnęła łza. Przeczuła, że w tej chwili stanął między małżonkami grzech pierworodny ich życia — mezalians narodowy.

Cichutko wróciła na miejsce, lekko usiadła w fotelu i zapatrzyła się w migający płomień woskowych świec.

— Jestem pruskim urzędnikiem... brzęczało jej w uszach w rozmaitych warjacjach.

Jak niemile brzęczało!...

Migające światło raziło słabe oczy burmistrzowej. Odwróciła oko do ścian. Nad drzwiami wisiał portret Kościuszki, przysięgającego na Krakowskim rynku, między oknami patrzyła śmiała twarz Pułaskiego, a nad kredensem stał w ramach młodzieniec dwudziestokilkoletni w czamarze, z rogatą czapką na głowie, z twarzą burmistrzowej. Butnie i śmiało w świat patrzył, zapał miał w oku, myśl na czole, a na ustach samowiedzę młodzieńczej siły i rozkaz.

— Biedny Miechu — wyrzekła matka.

— Miechu! Gdzie on? — zawołał burmistrz, budząc się z zadumy.

— Tam! żona wskazała ręką na portret młodzieńca. — Tak nie wygląda syn pruskiego urzędnika, bo tak wygląda wnuk polskich karmazynów.

W tem zadudniły na kamieniach rynku koła powozu. Odgłos trąbki pocztowej rozległ się po cichej nocy, powóz stanął przed ratuszem, spieszne kroki na wschodach, trzaskanie drzwi i do jadalni wpadł żywy portret.

— Mamuś droga!

— Miechu mój!

— Ojczyzna woła, przybyłem.

Burmistrz wyciągnął już ręce do syna, ale cofnął je.

— Oj... czyz... na... go... wo..ła — westchnął i wybiegł z pokoju.

Listy wygnańca.

Przez

Józefa Banickiego.

VIII.

Na wygnaniu ludzie prędzej umierają niż w kraju. Procent śmiertelności jest pomiędzy wychodźcami tak wielki, iż wygnanie należy uważać jakby powolne konanie.

Po roku 1863 wyszło za granicę przeszło 5.000 powstańców. W ciągu lat 14 wymarło przeszło 3.000 — tak, że dzisiaj zaledwo do 2.000 dochodzi liczba młodej emigracji rozprószonej po całym świecie. Liczby te nie są dokładne, albowiem kontrola pomiędzy przebywającymi w różnych krajach i nie związanych żadną ogół obejmującą organizacją, jest niezmiernie trudną a nawet nie podobną. O ile jednak możebnem było przez stosunki prywatnej korespondencji dowiedzieć się o zmarłych — liczba powyższa przedstawia prawdopodobne straty. Należy tu nadmienić, iż pomiędzy młodą emigracją bardzo niewielu było starców. Ogół jej składał się z ludzi w sile wieku będących lub młodzieńców, ktorzy w kraju, żyjąc w stosunkach normalnych, doszliby dzisiaj zaledwo do średniego wieku. Na wygnaniu strawiła ich przedwcześnie tęsknota i nędza dochodząca do głodu.

Kraj pozostawił ich własnemu losowi, nie pospieszył z pomocą jak dla emigracji po roku 1831 — ponieważ zaś wyszli bez żadnych funduszów a bogatych pomiędzy nimi nie było, więc łatwo wyobrazić sobie jak przykre było ich położenie. Rządy szwajcarski i francuzki pospieszyły wprawdzie z pomocą, lecz pomoc ta nie wystarczała na utrzymanie. Kierowani potrzebą ocalenia, pozawiązywali towarzystwa wzajemnej pomocy, które przez lat kilka działając, oddały wielką przysługę wychodźcom, uratowały ich od pewnej zguby. Staranie o pracę i o naukę było jednem z głównych zadań tych towarzystw, jako też innych, pod różnemi nazwami później zorganizowanych.

Towarzystwo Naukowej pomocy w Paryżu zawiązane przez Gillera i Ruprechta; Pomoc Naukowa w Szwajcarji ufundowana przez Władysława hr. Platera, do dziś dnia czynne, — jako też już nieistniejące francuskie towarzystwo pod nazwą „Dzieło katolicyzmu w Polsce“ przyczyniły się także wiele do skierowania młodzieży emigracyjnej na drogę nauki. Przeszło tysiąc powstańców skończyło wyższe specjalne szkoły w Paryżu i w Zurychu i w innych miastach z dyplomami doktorów medycyny, weterynarzy, inżynierów, chemików, mechaników, prawników, pozajmowali poważne stanowiska w różnych krajach, które dały im nie tylko wygodne utrzymanie ale pozwoliły dopomagać biedniejszej braci. Ci, którzy nie mieli dostatecznego przygotowania do wyższej nauki, skierowani zostali do rzemiosł i fabryk i w takowych wydoskonalili się przy pomocy wspomnianych towarzystw. Działalność dr. Seweryna Gałęzowskiego i wszystkich osób, którzy pracowali nad utrzymaniem szkoły Batignolskiej; czynność Władysława księcia Czartoryskiego, który się opiekował szkołą Montparnaską; poświęcenie Jana hr. Działyńskiego, Ksawerego Szlenkera, Józefa Kwiatkowskiego i wielu innych osób przyczyniły się też nie mało do wykształcenia emigracji młodej w praktycznych zawodach i do postawienia jej na tej stopie, że sama sobie radzić mogła. Lecz ileż to tymczasem młodych, dzielnych ludzi zginęło w zapasach z nędzą, iluż pomarło na suchoty, na anemią i inne podobne choroby, których początkiem bywa zwykle niedostatek i nędza! Obraz walki z losem młodej emigracji, straszny swoją grozą, piękny wytrwałością, w którym młodzi synowie Polski padali śmiercią głodową również gęsto jak w powstaniu na polach bitew, jest faktem dodatnim w dziejach naszego narodu, jest jednym rysem więcej męczeństwa przepowiedzianego przez Skargę.

Kształcili się i wyrabiali w tym celu, ażeby później ojczyźnie przynieść owoce swojej nauki i pracy. Niedostatek odstraszyć ich nie mógł. O suchym kawałku chleba i o wodzie, gdzieś w kącie pod strychem mieszkając, dnie i noce trawili nad książką. Przypominam sobie wizytę u jednego z tych niestrudzonych i wytrwałych zwolenników wiedzy. Za pieniądze stypendjum, które otrzymał od Komitetu Pomocy Naukowej w Paryżu, zakupił książki, lunetę, lupę i inne narzędzia, potrzebne mu do badań, i zostawił sobie tylko tyle, że mu wystarczało na kawałek chleba i zapłacenie mieszkania w małej izdebce pod dachem, w której latem było nieznośne gorąco, podobne jak w sławnych weneckich ołowianych więzieniach. Zastałem go oblanego potem, w gorączce nad książką. Co kwadrans maczał ręcznik w wodzie, i przykładał go do rozpalonego czoła. Gdy mu zrobiłem uwagę, że skróci sobie życie zbyteczną gorliwością i brakiem posilnego pokarmu i koniecznych wygód, — odrzekł: „albo umrę, albo przyniosę chwałę Polsce moją nauką“. Niestety umarł jako ofiara nauki i miłości ojczyzny.

Liczba takich ofiarników była i jest pomiędzy młodą emigracją bardzo znaczna. Niektórzy tylko doszli do mety, i sławę polskiego imienia szerzą po świecie, jak np. ci Polacy inżynierowie, którzy według planów przez siebie skreślonych budują kolej żelazną w Peru przez Kordyliery, przeprowadzając ją po nad przepaściami i górami, które dochodzą do wysokości Montblanc.

Praca i poświęcenie tej młodzieży, co padła wśród zawodu, przeszły bez śladu. Ci, co ich znali, wspominają przez jakiś czas, później zapominają — i tym sposobem prawie całe pokolenie zapomniane już zostało. Skarzymy się na brak charakterów w naszych czasach — a przecież w tych powstańcach, co walczyli w ojczyźnie za wolność swej Matki, bez widoków sławy i zaszczytów; co z równą potem wytrwałością i męztwem zdobywali dla siebie i dla narodu wiedzę, posiadamy wzory najpiękniejszego charakteru młodzieńców, wytrzymujących porównanie z wileńskimi i belwederskimi swojmi poprze[...] dnikami.

Może kiedyś w pamiętnikach, spisywanyc[...] przez szczęśliwszych towarzyszów, wydobyte[...] zostanie nie jedno nazwisko tych bohaterskic[...] wychowańców pieśni Mickiewiczowskiej, tyc[...] „młodzianków polskich“, jak ich na[...]zwał Bohdan Zaleski, — dzisiaj jednak nikt ic[...] pamięci nie utrwala, jak gdyby wyrok potępie[...]nia, rzucony przez odstępców na tych, co Pols[...] oswobodzić chcieli, obowiązywał wszystkich ucz[...]ciwych ludzi.

Pomimo tego smutnego wyroku, rzuconeg[...] na całe pokolenie, pomimo, że *Przegląd Polski* n[...]zwał karygodną dążnością wydobywanie czystych [...] pięknych postaci powstania 1863 ku pamiątce [...] zbudowaniu potomnych; pomimo zmowy tyc[...] co dzierżą i rozdają berła nauki i sławy, za[...]wiązanej w celu oczernienia wszystkich, c[...] walczyli w tem pamiętnem powstaniu,

> Ktoś gęśl znów ostrunni,
> Z rytmem je nowym zestroi wspaniale,
> I was — boleśni wolności zwiastunni!
> Na wysokościach rozraduje w chwale. *)

Przyszłość będzie dla nich sprawiedliwszą[...] te młode, piękne postacie, co przeszły jako cie[...] złożywszy ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, postaw[...] w narodzie jako jego chwałę.

Zanim jednak nadejdzie godzina sprawie[...]dliwości i chwały dla pobitych i zwyciężonych[...] obowiązkiem jest tych, co nie należą do hanie[...]bnej zmowy, zbierać materjały do życiorysów[...] ludzi, których chcą oczernić lub pokryć falą za[...]pomnienia.

Obowiązek ten spełniam kreśląc wam dzi[...]siaj wspomnienie rodaków, o których możn[...] powiedzieć, że na śmierć zaprawiali się, — którzy w pracy swojej zawodowej nie przesta[...] ani na jedną chwilę być dobrymi synami Pols[...] i o jej wolności i o jej szczęściu ciągle m[...]rzyli.

(C. d. n.)

*) Z wiersza Bohdana Zaleskiego: „Ku mł[...]dziankom polskim!“

zulea pt.: „Wyjaśnienie mitycznej historji polskiej mitologii słowiańskiej" i po wybraniu na członków Towarzystwa pp. Edwarda hr. Raczyńskiego z Rogalina i Godfryda Ossowskiego z Mgowa, ks. kanonik Korytkowski odczytał pierwszą część skreślonego przez siebie żywota arcybiskupa Łaskiego. W części tej pierwszej sz. prelegent podał wszelkie szczegóły życia, czynności i stosunków rodzinnych tego dostojnika Polski i kościoła polskiego dotyczące, a z archiwum kapituły gnieźnieńskiej poczerpięte. Druga część odczyta na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w dniu 3. lutego rb.

Od Towarzystwa „Ogniwo" w Gdańsku odbieramy następujące sprawozdanie z drugiego półrocza r. z.:

„W drugiem półroczu drugiego roku istnienia swego liczyło towarzystwo 170 członków. Posiedzeń odbyło 22, z których 1 walne, 21 zaś zwyczajnych; ostatnich trzynaście wypełniały następujące odczyty:

1) O dawnych zwyczajach i obyczajach w Polsce, p. Jankowski, 2) O życiu, zwyczajach i zatrudnieniu chłopa ruskiego, według dzieła Wł. Zawadzkiego, p. Michałowski, 3) O szkole i wychowaniu dzieci w Polsce p. Jankowski, 4) O Weście i kasie pogrzebowej, p. Michalski z Poznania jako gość, 5) Objaśnienie i znaczenie wyrazów jak arystokracja, demokracja itp., p. Baranowski, 6) Rzecz o sumieniu narodowem, p. Kalkstein Edward z Gniezna, 7) Gdzie się djabli podziali, rzecz oparta na podaniach ludowych, ks. Kochanowski, 8) O oświacie w Polsce i u Niemców, poług rozprawy Ruczyńskiego, pan Michałowski, 9) Obraz Rusi Czerwonej według Zawadzkiego, p. Oferta, — 10) O Zawiszu Czarnym, pan Trembecki, — 11) O życiu i pismach Klonowicza, p. Wacław Kardoliński, 12) O fantazji i objawach jej zmysłowych, według dzieła dr. Szokalskiego, p. Baranowski, 13) Obraz Rusi Czerwonej według Zawadzkiego (ciąg dalszy), p. Witkowski.

Po każdym z tych odczytów wywiązała się żywa dyskusja, wpływająca bardzo korzystnie na członków i budząca szerszy interes dla przedstawionego przedmiotu.

Resztę posiedzeń zajmowały obrady nad nowemi ustawami, zarząd uznał bowiem konieczną potrzebę zmiany starych ustaw.

Biblioteka Towarzystwa liczy obecnie przeszło 520 tomów; wzrosła z ofiarności członków jako też obcych osób.

Członkowie „Ogniska" korzystają o ile możności ze swej biblioteki a nawet co do r. 1877 pocieszający bardzo zaznaczyć możemy postęp; w roku zeszłym bowiem wypożyczono tomów 640 w roku bieżącym zaś liczba ta doszła do 1204 tomów na 94 czytających.

W ciągu bieżącego półrocza urządzili członkowie 2 przedstawienia teatralne.

Dnia 10. listopada obchodziło Towarzystwo uroczyście drugą rocznicę swego założenia; dnia 27. tegoż miesiąca odbył się na walnem zebraniu wybór nowego zarządu, który składają następujące osoby: kurator p. Baranowski, przewodniczący p. Michałowski, zastępca p. K. Kochanowski, sekretarz p. Średnicki, zastępca p. Osmolski, kasjer p. Witkowski, zastępca p. Glinicki, bibliotekarz X. Kurlandt, zastępca p. Karczewski, ławnicy pp. Krzyżanowski i Zielkie, rewizorowie pp. dr. Tempski i Wilczewski.

— **Biblioteka pamiątkowa Szekspira**, która dnia 11. bm. zgorzała w Birminghamie, zawierała 336 kompletnych edycyj szekspirowskich, 58 niemieckich, 17 francuskich, 3 duńskich, 1 holenderską, 1 czeską, 3 włoskie, 4 polskie, 2 moskiewskie, 1 hiszpańską i 1 szwedzką. Spaliły się między innemi oryginalne, nader już rzadkie wydania dzieł Szekspira z r. 1632, 1664 i 1685. Z 700 tomów uratowano tylko zaledwo 200.

— **Milionowy spadek** otrzymał, jak donosi wiedeński *Tagblatt*, pewien młody człowiek pochodzący z Gracu z bogatej magnackiej rodziny, po swojej ciotce. Przed kilku dniami powołano go z Gracu do ojczyzny, gdzie odebrał 7 milionów sukcesji, poczem wrócił do Gracu do studjów.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Dzień 22. sierpnia 1584 r. pokrył kraj nasz żałobą. W dniu tym wielki wieszcz narodowy, Jan Kochanowski nagle życie zakończył. Smętny od czasu zgonu niezrównanej Urszulki, poszedł śpiewak czarnolaski połączyć się ze swem ukochanem dziecięciem, osierocając współczesnych, którym tak cudne nucił piosenki.

Za lat pięć — upływa trzechsetletnia rocznica tej śmierci; otóż celem uczczenia jej jak należy, przygotowuje się pierwsze zupełne wydanie dzieł twórcy „Odprawy posłów greckich" i „Fraszek." Powiadamy pierwsze, — te bowiem, które dotąd nam dawano, są niekompletne i niedbałe, po raz więc pierwszy dopiero kraj otrzyma wydanie godne wielkiego poety. Rodzajów wydań będzie trzy, — jedno kosztowne językiem współczesnym bez zmian ukształcenione, tanie językiem dla mas, językiem dzisiejszym, z opuszczeniem jaskrawszych wierszy.

— Recenzent *Czasu* pisząc o wznowieniu Słowackiego „Beatrix Cenci" na scenie krakowskiej zapowiada, że jeden z literatów zabrał się do wykończenia najwspanialszego dramatu autora „Mazepy" — „Horsztyński" i że dramat ten w całości ukaże się niedługo na scenie krakowskiej. Jak z jednej strony obiecanka ta musi nas cieszyć; nie znając nazwiska tego, który się zabiera do wykończenia tego genialnego Torsa, jesteśmy z drugiej w obawie, czy jaka niepowołana na to nie porwała się ręka.

— W bibliotece lipskiej Reclama, która już dochodzi do 1.200 zeszytów, wyszła świeżo „Kollokacja" Józefa Korzeniowskiego p. t. „Unsere Szlachta", w przekładzie Filipa Loebensteina.

Nakładem tyle zasłużonej firmy J. K. Żupańskiego wyszły nader zajmujące „Wspomnienia z r. 1848 i 1849" przez autora „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce." Wspomnienia te drukowane były niedawno w *Czasie*, w odbitce utworzyły gruby tom o 390 stronnicach. Książka ta czyta się z wielkiem zajęciem przedewszystkiem dlatego, że traktuje o epoce bardzo ciekawej, a dotąd nie dość jeszcze znanej, i przedstawia nam portrety najwybitniejszych ludzi, którzy w tych czasach wielką odegrywali rolę, tudzież dość żywo kreśli stronnictwa i zabiegi ówczesnej emigracji polskiej w Paryżu. Rzecz naturalna, że największe, bo najogólniejsze znaczenie dla nas mają rozdziały traktujące o Mickiewiczu. Szczególnie charakterystycznym jest opis rozmowy autora pamiętnika z Dzierżkowskim, który potrafił sprytem swoim pomimo to, że w emigracji nie najlepszą cieszył się opinią, okiełznać prosty i szczery umysł Mickiewicza. Ale i inne obrazy nie mają małą wartość. Autor kreśli wypadki, na które patrzył lub w których osobisty brał udział, z życiem i niemałym talentem, szkoda tylko, że zdanie jego w niektórych opisach zbyt jaskrawo kierowane bywa przesądem i stronniczością koteryjną. Autor twierdzi wprawdzie, że nie należał do żadnej partji politycznej, ale zbyt widocznem jest przynajmniej, że nigdy nie liczył się do demokratów. Ludzie z tego obozu wychodzą z pod jego pióra zawsze umniejszeni, a drobne wady towarzyskie liczą im się za wielkie przewinienia. Tak postąpił sobie autor kreśląc charakter Mierosławskiego, a nie oszczędził nawet wielkiego Lelewela. Plotki i niestosowny koncept Potockiego, który sądził że gra w kostki z ulicznikami będzie wyrazem wolności, autor podnosi wysoko. Ta tendencyjność umniejsza też znacznie wartość książki.

Gospodarstwo przem. i handel.

Czternaste walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galic. odbędzie się w myśl §. 27. statutu dnia 23. i następnych lutego 1879 r. we Lwowie.

Podając to do wiadomości szan. Rad — jakoteż, iż program odnośny ogłoszony będzie później i rozesłany wszystkim Oddziałom tudzież członkom Towarzystwa — uprasza komitet:

1) o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie w myśl §. 17. statutu, z dokładnem podaniem ich adresów t. j. miejsca zamieszkania i poczty, do dnia 10. lutego najdalej, przyczem zwraca uwagę, że według brzmienia nowego statutu przypada nie na 30stu lecz na 20stu członków jeden delegat, a nadto pp. prezesowi Oddziałów są z urzędu delegatami;

2) o nadesłanie w tymże terminie sprawozdań z całorocznych czynności swoich — niemniej z obrotu funduszami za r. 1878, w myśl §. 15. lit. d. statutu; wreszcie:

3) o nadesłanie w tymże terminie wszelkich wniosków, jakieby na porządku dziennym zamieszczone mieć chciały, które według §. 23. regulaminu winny być poprzednio na piśmie podane.

O uzyskanie zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów i członków, poczynił już komitet kroki odpowiednie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wice-prezs: *Abrahamowicz.*

Sekretarz Tow.: *J. Greliński.*

„Kotwica" (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8.) W miesiącu grudniu r. z. wydano 447 polic z kapitałem złr. 913.376, a zatem od 1. stycznia 1878 wydano 4018 polic na złr. 8,560.390.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 131.842 — wkładek złr. 170.021 — w 12-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1878 zyskano premij i wkładek łącznie 2,734.671. W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku 1878mym złr. 691.459 — zaś od istnienia towarzystwa złr. 8,397.823 — fundusz gwarancyjny złr.28,606.011 i ct. 59.

Wiedeń 21. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1882, średnio-ciężkich węgierskich 1352, ciężkich bagonów 1091; razem 4325.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 35 złr., średnio-ciężkie węgierskie 30 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 34 zł. do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Depesze telegraficzne.

Praga 21. stycznia. Komenderujący Filipowicz powrócił tu z Wiednia. Arcyksiążę Rudolf odjeżdża jutro do Drezna.

Grac 21. stycznia. Rada miejska na poufnem zgromadzeniu uchwaliła, robotnikom zbankrutowanej fabryki wagonów, nieprzynależnym do gminy, ułatwić wyjazd z miasta, dostarczając im środków pieniężnych na to drogą subskrypcji publicznej. O los miejscowych robotników ma się starać magistrat.

Rzym d. 21. stycznia. Według *Avvenire*, wybór p. Bożo Petrowicza, prezydenta senatu czarnogórskiego (jest on krewnym ks. Nikity), na księcia Bułgarji, uważają w Stambule za pewny.

Paryż d. 21. stycznia. Wczorajsza uchwała Izby posłów wywołała dobre wrażenie, ale też obawę, że przesilenie nie jest skończone, i niebawem nanowo wybuchnąć może. Deputowani otrzymali z prowincji telegramy i listy, dowodzące, że krajowi sprzykrzyły się przesilenia. *Republique francaise* powiada, że zwycięztwo rządu jest zwycięztwem pyrrhusowem; rząd otrzymał tylko dylatę; grupy republikańskie są i nadal w zgodzie między sobą, i żądają spełnienia spodziewanych zarządzeń.

Wiedeń d. 21. stycznia. Według otrzymanych tu depesz przez świat handlowy, zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że dżuma istnieje już w Odessie.

Paryż d. 21. stycznia. *Estafette* otrzymała wiadomość z Moskwy, donoszącą, że jenerał Fadiejew, znany przywódca pansławistów, przedłożył na zgromadzeniu panslawistów w Moskwie program przyszłej polityki narodu moskiewskiego, według którego Moskwa powinna dążyć do anneksji Galicji, północnych Węgier, księstwa Poznańskiego i wschodnich Prus z Gdańskiem. Gdy to nastąpi, wtedy pod berłem cara moskiewskiego powinny się skonfederować następujące kraje: 1) Wielka Morawia, mieszcząca w sobie Czechię i Szląsk; 2) Wielka Serbia, mieszcząca w sobie Bośnię, Czarnogórę, Dalmację, Kroację, Istrję, Tryest i Krainę; 3) księstwo Węgierskie, zredukowane do swych etnograficznych rozmiarów; 4) Wielka Bułgarja, obejmująca Macedonię i Rumelię; i 5) Konstantynopol jako wolne miasto.

Berlin d. 21. stycznia. Według nadeszłych tu prywatnych wiadomości, dżuma pojawiła się już w Petersburgu i w Odessie. Rząd moskiewski zabronił dziennikom pod karą natychmiastowego zawieszenia wydawnictwa, cokolwiekbądź o dżumie donosić. Prawdopodobnie w tych dniach zaprowadzony zostanie kordon kwarantannowy wzdłuż całej granicy Poznańskiego.

Paryż 21. stycznia. *Temps* uważa, że po wczorajszem wotum Izby, gabinet stoi na silnej podstawie. Gambetta głosował wczoraj ze skrajną lewicą przy prostem przejściu do porządku dziennego; nie wziął zaś udziału podczas głosowania nad motywowanym porządkiem dziennym Ferryego.

Londyn 21. stycznia. Dzisiaj odbyła się ważna narada ministerjalna, w której udział wzięli wszyscy 12. ministrowie. Tematem obrad był między innemi traktat moskiewsko-turecki. Zaraz po naradzie wysłano ważne zlecenia do Stambułu.

Ruszczuk 21. stycznia. Zgromadzenie notablów bułgarskich, mające wybrać księcia dla Bułgarji, lubo pierwotnie miało się zebrać d. 18. stycznia n. st., odroczone teraz zostało do 18. stycznia star. stylu, a więc do dnia 30. stycznia. Utrzymują jednak, że i w ten dzień nie zbierze się, albowiem w Bułgarji objawia się silny prąd antimoskiewski, który przed zjazdem notablów Dondukow stłumić pragnie. Wielu Bułgarów pod pretekstem, że skłaniają się do nihilizmu, Moskale poaresztowali i pod silną strażą wysłali w głąb caratu. Wielu także siedzi w więzieniu.. Nienawiść do Moskali wzrasta szybko w Bułgarji. W tutejszym zarządzie miejskim wykryto defraudację, wynoszącą 15.000 franków, której się dopuścili urzędnicy moskiewscy. Za całą karę kazał Dondukow przenieść ich do innych miast Bułgarji z tą samą rangą i na te same urzęda.

Konstantynopol 21. stycznia. Podpisania traktatu moskiewsko-tureckiego oczekują lada chwila. Ostatnia zwłoka wynikła w skutek tego, że Łabanow musiał czekać na informacje z Petersburga. Osman basza nie był na balu u Łabanowa, a fakt ten w dyplomatycznych sferach zwrócił powszechną na siebie uwagę.

Berlin 21. stycznia. Obiega pogłoska, że ks. Bismark myśli cofnąć swój projekt o władzy dyscyplinarnej parlamentu i pozostawić inicjatywę w tej mierze samemu parlamentowi. Że większość parlamentu będzie głosowała za monopolem tytuniowym, projektowanym przez Bismarka, to nie ulega żadnej już wątpliwości.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Deutsche Ztg. dowiaduje się z dobrego źródła, że rokowania, toczące się pomiędzy pełnomocnikiem czarnogórskim wojewodą Maszą Werbica a ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu mają wkrótce zakończyć się podpisaniem jakiejś umowy. A mianowicie delegatowi czarnogórskiemu miało się udać, uwolnić Czarnogórę od kurateli, którą traktat berliński nadał Austrji co do portu Antivari. Kuratela ta była nader przykrą dla Czarnogóry. Inicjatywa zaś do zrzeczenia się jej miała wyjść od samego cesarza austrjackiego, tak że ministerstwo spraw zagranicznych wobec takiej instancji musiało zaniechać swoich wątpliwości. Doniesienie to powinno zwrócić uwagę sfer parlamentarnych. Nadzór bowiem nad portem austrjackim, powierzony Austrji, już w samym interesie bezpieczeństwa żeglugi austrjackiej i ruchu międzyportowego na morzu Adrjatyckiem miał wielką rację. Czarnogórcy nabywszy port, gotowi korzystać z niego w celach korsarskich, i łatwo pojąć, dlaczego stypulowany nadzór nad tą przystanią był dla nich warunkiem przykrym i niewygodnym.

Fet. Wied. podają doniesienie, że w Bośnii tworzy się obecnie sieć tajnych komitetów rewolucyjnych w celu agitacji za przyłączeniem tego kraju do Serbii. Zaraz po powrocie tak zwanej deputacji wiernopoddańczej, która w Peszcie składała zapewnienia lojalności, wyszła tajna odezwa, która oświadcza, że „lud bośniacki nie wybierał ani nie wysełał żadnej deputacji." i wmyśl, deklaracji rządu narodowego z r. 1877 dąży on albo do niepodległości, albo do zjednoczenia z resztą prowincji serbskich. A zatem — nowa Lombardja i Wenecja.

Wiedeń 22. stycznia. „Pol. Corresp." donosi urzędowo: Jutro przybędą tu delegaci rządu węgierskiego dla ułożenia wspólnych kroków z powodu pojawienia się epidemii, podobnej do dżumy. Pierwsza narada odbędzie się d. 24. b. m.

Wiedeń 22. stycznia. Izba posłów po krótkiej rozprawie przyjęła traktat handlowy z Włochami. W dalszym ciągu ogólnej rozprawy traktatowej przemawiali ks. Greuter i br. Scharschmid, ostatni motywując swoją wiadomą rezelucję. — P. Steudel wniósł interpelację z powodu nosacizny między końmi jazdy z Bośnii wracającej.

Komisja ekonomiczna Izby posłów przyjęła traktat handlowy z Francją po przemowie ministra handlu, naglącej o pospiech.

Rzym 22. stycznia. Na posiedzeniu senatu, przy rozprawie o polityce zagranicznej, oświadcza Depretis, że rząd poleci swojemu posłowi w Konstantynopolu przyspieszyć ułożenie statutu organizacyjnego dla Rumelii. Zasada wolności religijnej jest warunkiem uznania niepodległości Rumunii i Serbii. Co zaś do spraw tunetańskich to leży w interesie Włoch, żeby w rejenturze Tunisu nie zaszła żadna radykalna zmiana. Rząd będzie czuwał nad lojalnem wykonaniem traktatu berlińskiego.

Po tem oświadczeniu Depretisa, senat przyjął porządek dzienny zaproponowany przez Montezemolosa, a na który już poprzednio Depretis przystał w imieniu rządu.

Charkow 22. stycznia. W skutek trzydniowej najgwałtowniejszej zamieci śnieżnej ruch na linii Charkow-Azow został przerwany. 7000 robotników pracuje przy uprzątnieniu zasp śnieżnych. Tożsamo na linii Połtawa-Suma. Na linii Sebastopol-Moskwa ruch nadzwyczaj utrudniony.

Belgrad 22. stycznia. Wydział konstytucyjny Skupczyny odrzucił równouprawnienie wszystkich wyznań, i postanowił sprawę zniesienia jurysdykcji konsularnych wziąć na porządek dzienny jeszcze bieżącej sesji. Rząd moskiewski nie przystał na zamianowanie pułkownika Catargiu posłem serbskim w Petersburgu; a to z powodu, że jest narodowości rumuńskiej. został więc zamianowany pułkownik Gruicz. (Pol. Corr.)

Konstantynopol 22. stycznia. Savfet basza wyjechał do Paryża, zkąd przyjechał Aarifi basza. Wieść o wypadkach dżumy na Bosforze i w Salonice jest zupełnie zmyślona. Porta zarządziła jednak środki przezorności przeciw dżumie.

Berlin 22. stycznia. „Nordd. Allg. Ztg." powiada, że w dotyczących kołach nic nie wiadomo jakoby Bismark chciał cofnąć projekt descyplinarnej ustawy parlamentu.

Przyjechali dnia 23. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: B. Horodyński z Zbydniowa.

HOTEL LANGA: E. Kühnel z Hrehorowa. E. Felsen z Drohobycza. A. Nagele z Wiednia. J. Schmidt z Wiednia. M. Marsop z Berlina. J. Salamiński z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: K. Sokołowski z Bóbrki. H. Wiśniewski z Dobrzan.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Dolski z Krynicy. Z. Krynicki z Krynicy. A. Ligęza z Magierowa. A. Łazowski z Drohobycza.

HOTEL KRAKOWSKI: R. Hisztin z Tarnowa. W. Krzysztofowicz z Turzego. A. Rodecki z Lubienki.

HOTEL LAZARUSA: Z. Steiner z Wiednia. S. Kiefer z Krzemieńca. E. Kirschen z Jass. W. Wojciechowski z Buska. L. Haas z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 23. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	221 —	224 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 50	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 25	93 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 20	86 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 54
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 22. stycznia 1879.
godz. 2 min. 30. popołudniu.

Losy kredytowe	160.75.	Węgier. kred.	216.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.50
Unionsbank	66.50.	Kolej Kar. Lud.	223.50
Nordbahn	204.—.	Kolej Połudn.	64.75
Kolej Alföld.	116.50.	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	115.75
Rudolfsbahn	116.75.	Wied. commun.	90.20
Węg. obl. p. w zł.	66.75.	Galic. indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	142.25.	Kolej Siedm.	107.50
Verkehrsbank	10.650.	Losy tureckie	20.—
Węg. renta w zł.	83.27.	Kolej Państw.	244.—
Bankverein	106.—.	Ros. rubel pap.	1.13¾
Losy węgier.	79.50.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 23. stycznia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	216.60	Anglo-Austrjackie	95.50
Kolei Kar. Lud.	222.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	66.—	Napoleondor	9.33½
Rosyj. banknoty	1.13¼	Usposobienie: wyczekujące.	

Berlin d. 22. stycznia.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Russ. Bankn.	196.80	Credit Actien	393.—
Lombarden	114 —	Galizier	97 50
Rumänier	3 50	Oesterr. Banknot.	173 25

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 23. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Wzruszony do głębi dowodami współczucia i pamięci, składam najrzewniejsze podziękowanie wszystkim obecnym w dniu 22. bm. na żałobnem nabożeństwie za spokój duszy ś. p. żony mej Leonii z Maciejowskich, a w szczególności Wielebnemu księdzu przeorowi OO. Bernardynów i Wmu dyrektorowi Karolowi Mikulemu, jak również tym z szanownych członków Towarzystwa muzycznego, chóru damskiego i męzkiego, którzy swym śpiewem podnieśli powagę żałobnego obchodu, — a dziękuję zarówno własnem, jak i dzieci mych i całej rodziny imieniem.

Karol Wild.

Wiedeń 21. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 85	62
„ „ w srebr. 5 „	63 25	63 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	314 —	316
„ 1839 ⅕ losu „ „	312	315 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	113 80	114 20
„ 1860 „ 100 „ „	25 75	26 25
„ 1864 „ 100 „ „	142 —	142 25
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	144 —
Renta złota 4 prct.	74 0	74 20
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	79 75	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 50	83 65
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 25	101 50
Węgierska poż. po 100 złr.	79 50	80 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-anstr. po 200 zł. 120	98 —	98 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	221 25	221 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	217 50	217 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	788 —	790
Unionbank po 100 złr.	67 25	67 5
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 75	106 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	1 6 25	106 7
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	30 —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	16 75	117 25
Dniestrzańskiej „ „ „	14	515
Elżbiety „ „ m. k.	59 50	6 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2060 —	2073 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	128 5	129 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	227 —	227 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 50	124 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	111 —	111 50
„ „ lit. B. po 200 „	53 75	54 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	107 50	108
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	245 —	245 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	65 25	65 75
Tramway wied. po 200 zł.	66 —	166 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 50	82 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 —	116 . 0
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 50	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—
„ „ wied. po 200 „		— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	111 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 25	97 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	86 10	87
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	9 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 50	93 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 —	100 20
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 8	68 20
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	8
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 5	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	92 75
„ em 1862 5 prct.	91 —	91 10
„ em. 1870 5 „	82 25	82 75
„ em. 1872 5 „	87 5	88 —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
„ „ 5 „ w. a.	97 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 15	100 40
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 50
„ III. em. 1871 300	96 50	96 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	94 75	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 186 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72 75	73 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	67 50	68
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 —	73 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 50	3
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 25	63 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	60 75	161 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 2	29 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakkowska po 20 zł.	15	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29	29 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 50	42 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 25	36 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 75	24 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 25	24 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 20	28 40
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 05	57 20
Frankfurt 100 mark	57 05	57 20
Hamburg 100 mark	57 05	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 75	117 05
Paryż 100 franków	46 30	46 40

Podziękowanie.

Bolesny cios dotknął nas stratą ojca, Jana Sygiericza, c. k. adjunkta tabuli krajowej, zmarłego po długich cierpieniach w d. 16. stycznia b. r.

Składamy niniejszem publiczną podziękę WP. dr. **Karolowi Smutnemu**, c. k. lekarzowi pułkowemu, który przez przeciąg słabości ojca, tegoż bezinteresownie, z pełnem poświęceniem leczył; i taką wytężającą troskliwością oraz opieką otaczał, że istotnie czcigodne imię Jego, jako zacnego dobrodzieja w niewygasłej pamięci naszej dozgonnie pozostanie.

Przyjm szlachetny mężu tych słów kilka; niejako wątły odcień wdzięczności, z którą dla Cię osierocone dzieci zgasłego, za poniesione wszelkie trudy i poświęcenia dlań okazane, niezmiennie pozostają.

Emanuel Sygiericz, pełnm. banku Slavia. *Marja Sygiericz,* c. k. telegrafistka.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. Jakubowskiego
w Czerniowcach,

przyjmuje prenumeraty na wszystkie w całej Europie wychodzące dzienniki i czasopisma jakoteż **inseraty** do tychże. — Umieszcza prywatnych oficjalistów w kraju i zagranicą, dostarcza sług dworskich, parobków do fornalek, jakoteż wszelkich robotników do gospodarstwa polnego, jako to: do orki, żniw i t. p.

P. T. obywatele i miejsca szukający, raczą się listownie z załączeniem marki listowej zgłaszać. 1473 2—10

Poszukuję

do umieszczenia w Rossji i Bessarabii

jedenaście guwernantek od 400 do 800 rubli rocznie,

czterech guwernerów od 600 do 1200 rubli rocznie,

dwoch metrów do fortepianu po 1000 rubli rocznie,

ośmnaście panien lub wdów do wychowywania dzieci w domach obywatelskich, od 300 do 600 rubli rocznie.

Uprasza się o własnoręcznie pisane oferty w tych językach, jakiemi P. T. reflektanci władają, do „Biura anonsów“ **J. Jakubowskiego w Czerniowcach** ze załączeniem marki listowej do 10. lutego 1879. 1474 3 6

Olej rybi
z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 3639 6—?

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Sklep

zupełnie urządzony w hotelu Zorza plac Marjacki w którym dotąd mieściła się księgarnia p. Wł. Bełzy jest z dniem 1. lutego b. r. do wynajęcia.

Bliższe szczegóły udziela właściciel hotelu. 1478 2—3

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi podziękować Wmu Rosnerowi za umiejętne operowanie moich nader zastarzałych nagniotków bez bolu, bez użycia ostrych narzędzi uskutecznił bowiem Wny Rosner tę operację. Z całą sumiennością mogę przeto każdemu polecić Wgo Rosnera jako jedynego w tym względzie specjalistę i operatora.

Lwów 2?. stycznia 1879.

Dr. B. Szwedzicki, adwokat krajowy.

Mieszkam przy ul. Łyczakowskiej Nr. 10. w parterze, ordynuję od godz. 10 — 12 przed połud. i od 1 — 3 po polud. u siebie, zaś w późniejszych god. na żądanie w domach. Dnia 27. stycznia będę ordynował w Brodach w hotelu Bindera, a d. 1. lutego w Tarnopolu w hotelu Putscherta.

H. Rossner.

Komiwojażerów
za prowizją,

właściwie zastępców poszukuje się natychmiast do **sprzedaży patentowanych Löfflera kłódek,** (obacz „Illustr. Zeitung“ z d. 23. listopada 18 8) dla Galicji.

Oferty pod J. S. 383 do **Central-Annoncen-Expedition G. L. Daube & Cmp.** w Frankfurcie. nad **Menem.** 1137 2- 2

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1025 44 78
Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Handel
masła i nabiału

przy ulicy Sykstuskiej l. 4. we Lwowie poszukuje **stałego dostawcy masła świeżego.** 1471 2—3

Marja Komunicka.

Piwowar oraz i gorzelnik

z 23-letnią praktyką, rozumiejący z gruntu browar piwny lub gorzelnię praktycznie założyć lub urządzić, czy to na siłę ręczną lub zapomocą machin; jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański, lub podziemne murowane, cementowane na sposób francuski, co jest niezawodnie najlepszym sposobem budowania piwnic; albowiem ostatnie piwnice, które budowałem WP. hr. Adamowi Marassemu, podczas największych upałów 3 stopnie R. utrzymują; w lodowniach zaś z trzeciego roku jeszcze pokład lodu się znajduje; może objąć odpowiednią posadę od 1. lipca 1879, a według okoliczności i poprzód. 1425 3 -10

Łaskawe zgłoszenia upraszam rekomendować pod adresem. **Henryk Jarosz,** piwowar i gorzelnik u W. hr. Adama Marassego w Marcinkowicach,

poczta *Nowy Sącz w Galicji*

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych *Dra-Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 1004 3 —?

ORDERY KOTYLIONOWE

Harmoniki ręczne, prawdziwe francuskie papierki cygaretowe poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach

A. Jonas,

we Lwowie ul. Krakowska l. 5.

Obstalunki z prowincji będą najspieszniej wykonane.

C. k.

Losy państwowe z r. 1839
Rothszyldy.

Ostatnie
ciągnienie wygranych.

Dnia 1. grudnia 1878 z serji wyciągnięte

Losy państwowe z r. 1839

			z wyłączeniem najmniejsz. wygranej		
dwudziestka	zł.	1? 50	dwudziestka	zł.	8
dziesiątka	„	23.	dziesiątka	„	14
czwartka	„	54.—	czwartka	„	32
pół 5tej częśc	„	100.—	pół piątki	„	60

które na ciągnieniu wygranych, odbyć się mającem dnia **1. marca 1879** ogółem przeszło **dziewięć milionów** muszą wygrać.

Główna wygrana 315.000 zł.

☞ Powyższe kwity udziałowe mogą być po powyższych cenach spłacone w 2 równych ratach miesięcznych.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 14?8

NYITRAY & Co.
Budapest, Waitznergasse 27.

SKŁAD
wszelkich francuskich i angielskich
specjalności z GUMI.

Najlepsze pęcherze z gumi i rybie. — Najlepsze pęcherze z gumi i rybie.

Skład wszelkich zaopatrywań ran i wyrobów chirurgicznych, [illegible] ortopedycznych i sztucznych członków.

E. V. Walkowski
bandażysta i hygienista
we Wiedniu,
I. Bognergasse Nr. 1.

Cenniki franco i gratis.

Dobrze urządzony skład przepasek rupt. rozm. konstrukcji, suspensorjów, staników, przyrządów do trzymania się prosto, aparatów inhalacyjnych, nocników, respiratorów, strzykawek.

Skład towarów z gumi patent. z gumi twardej i tkanej wszelkich artykułów z gumi dla koni.

Angielskie pończochy na kurcze w żyłach. — Francuskie irygatory i klyzopompy. 1132 4—12

BROŃ

najlepszą we wszystkich istniejących systemach nabyć można **najtaniej i pod gwarancją** w znanym od roku 1856 najstarszym specjalnym

magazynie broni
Alfreda Dzikowskiego

przedtem Bonifacego Stillera

we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.

mianowicie pojedynki i dubeltówki kapslowe, dubeltówki odtylcowe Lefaucheux, Lancaster, iglicowe z rotacją Dreysego, igliowe Teschnera collatha i najnowszy system Pipera, pojedynki kapslowe i Lefaucheux dla dzieci, strzelby i pistolety salonowe Flobert, sztućce najnowszych systemów, pistolety tarczowe i krucice.

REWOLWERY 6 i 10 strzałowe Lefaucheux, Lancaster, Sharps, Galand, Warnat, Buldock i inne potrzeby myśliwskie i do podróży, szpadrony i rapiry oraz przybory do szermierki, laski, szpicruty, batogi, reitpeitschy i parasole w nadzwyczaj wielkim i gustownym wyborze.

Perfumerje i artykuły toaletowe francuskie i angielskie zawsze w najświeższym i najlepszym gatunku.

Brzytwy najsławniejsze szwajcarskie Lecoultrego z 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 ostrzami.

Karabele do stroju polskiego i inne starożytności.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się najakuratniej odwrotną pocztą. 1483 1 - ?

Warsztat reperacji wszelkiej

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 1. — ***Alfreda Dzikowskiego***

Fabryka atramentu
Karola Rzący w Krakowie.

Mnóstwo atramentów, jakie pod najrozmaitszemi nazwiskami sprzedają w handlach, sprowadzane są wyłącznie z zagranicy, lub też z innych prowincyj austrjackich, i za nie znaczne sumy corocznie z naszego kraju wychodzą, chociaż produkt ten doskonale może być wyrabianym w kraju.

Dla zaradzenia temu, założyłem w Krakowie fabrykę atramentów i postanowiłem wyrabiać w niej te gatunki, do których Sz. Publiczność przyzwyczaiła się — a starać się o to, ażeby mój krajowy wyrób dobrocią nieustępował, a cenami nie przewyższał zagranicznego.

Nie wielką ilością gatunków, lecz ich doborem pragnę pozyskać zadowolenie Szan. Publiczności. Fabryka moja wyrabiać będzie tylko dziesięć gatunków do zwyczajnego pisma i kopiowania, i cztery gatunki kolorowego atramentu.

Pomiędzy pierwszemi nie wszystkie piszą odrazu czarno, niektóre niebieskawym lub zielonkowatym (alizaryny), inne fioletowym lub czerwonawym, po upływie jednak bardzo krótkiego czasu, nabierają mocnej czarności, inne (galasowe) piszą odrazu czarno; mają zaś tę wielką zaletę, że bez uszkodzenia papieru zniszczonemi być nie mogą.

a) dla urzędów, do wpisywania dokumentów i ważnych pism nr. 1, 3, 5, 9.
b) dla kantorów i do korespondencyj mających być kopiowanemi nr. 2, 4, 8.
c) do bardzo ważnych dokumentów nr. 5.
d) do zwykłego pisania nr. 1, 3, 6, 7, 8, 9, 10. 1436 2—3
e) dla szkolnego użycia, gatunki tańsze nr. 6, 7, 8.

Nie szczędząc starań pod względem sumiennego i dobrego wyrobu, mam nadzieję, że Szan. Publiczność przekonawszy się, że zasługuję na względy, nie odmówi mi ich, a PP. kupcy otrzymując towar dobry przy korzystniejszych warunkach niż wyroby zamiejscowe, zechcą poprzeć fabrykanta rodaka i dodadzą mu zachęty do coraz większego udoskonalenia wyrobu, a nakoniec, podając rękę przemysłowi naszej prowincji, zmniejszą haracz, jaki opłacamy innym krajom koronnym jedynie dlatego, że się nie umiemy z pod ich konkurencji wyzwolić. — Cenniki na żądanie przesyłam *franco.*

Z uszanowaniem ***Karol Rzący.***

Jego ces. i król. apost. Mość

Najwyższem postanowieniem z d. 25. października 1878 raczył najmiłościwiej rozkazać, aby na wsparcia dla rodzin członków **rezerw uruchomionych wspólnej armii,** i rodzin członków **uruchomionej obrony krajowej obydwu połów państwa** otworzono **nadzwyczajną wspólną loterję rządową.**

Na zasadzie tego najwyższego rozkazu c. k. dyrekcja loterji otwiera niniejszą

Loterję rządową,

której wygrane wynoszą ogółem podług programu gry

226.200 złr.

Loterja ta, bogato wyposażona obejmuje **7.172 wygranych,** a mianowicie:

1 główną wygraną w sumie	60000	zł.	a mianowicie 30.000 zl. w węg. rencie złotej z odsetkami od d. 1. lipca 1879; 30.000 zł. w aust. rencie papierowej z odsetkami od d. 1. maja 1879
1 „ „ „	15.000	„	w węg. rencie złotej z odsetkami od dnia 1. lipca 1879.
1 „ „ „	10.000	„	w austr. rencie papierowej z odsetkami od dnia 1. maja 1879.
1 „ „ „	5.000	„	
10 wygran. po	1.000	„	
20 „ „	500	„	
40 „ „	200	„	
80 „ „	100	„	
2000 seryj wygrywających po	20	„	w walucie bankowej.
5000 „ „ „	10	„	

tudzież 18 numerów poprzednich i następnych z wygranemi po 1.000 zł., 500 zł. i 200 złr. w rencie papierowej z odsetkami od 1. maja 1879.

Ciągnienie nieodwołalnie **dnia 6. marca 1879.** — Cena losu **2 zł.** w. a.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

Wiedeń, dnia 7. grudnia 1878. **Karol Latour Thurmburg.**
1135 2—5 c. k. radca dworu i dyrektor policji.

Najlepsza injekcja

przeciw wywiorewi, wydzielaniu się flegmy u mężczyzn i kobiet, i chronicznym **katarom pęcherza,** bywa powszechnie używane we większych szpitalach Francji, Anglii i Belgii na doświadczeniach oparta, **Bergera solucja dziegciowa.** Jest ona skuteczniejsza, silniej leczniczo działająca jak Matico, a o 3kroć tańsza od podobnych preparatów. Cena flaszki solucji z dziegciu **Bergera** wraz z przepisem użycia **60 ct.** a. w. Prawdziwe do nabycia w wielu aptekach, szczególnie w następujących składach: *we Lwowie w apt. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera;* *w Brodach* u *E. Liszki, w Suczawie* u *N. Karczewskiego.*

N. B. Listowne zlecenia załatwiają powyższe składy **za zaliczeniem** najrychlej. 1059 3—24

C. k. uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
$5\frac{1}{2}$ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od 20. **kwietnia 1878 r. tylko po $5\frac{1}{2}$%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

1324 3—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Na karnawał
gotowe suknie
i zarzutki balowe

Gorsety francuskie

Zamówienia uskuteczniają szybko i starannie.

ROMAN WOJCZYŃSKI
we Lwowie plac Marjacki l. 10.

Do wyprawy
Płótna
Bieliznę stołową
Gotowe ubrania dla dam
oraz
materje jedwabne i wełniane.

Przyjmuje suknie do prania lub farbowania dla zakładu W. Szpindlera w Berlinie.

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 7 - 15

fabrykanci dywanów i materji na meble,
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

polecają

Dywaniki przed łóżka od 1 zł. i wyżej
Kołdry do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Chodniki na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

Nr. 15201/78.



Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

UWIADOMIENIE.

Z dniem 1. lutego 1879 r. wchodzą w życie w miejsce obecnie istniejących taryf dla drwa w ruchach związkowych galicyjsko-niemieckich pod tytułem: „Galicyjsko niemiecki względnie galicyjsko-niederlandzki obrot drwa“ nowe w poszczególne zeszyty podzielone taryfy.

Bliższych wiadomości powziąć można z obwieszczeń na stacjach związkowych afiszowanych.

Wiedeń dnia 10. stycznia 1879.

1468 2—2 **Generalna dyrekcja**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra GIRAUDEAU-DE-SAINT-GERVAIS daje rękojmię prawdziwości.

Skład główny w Paryżu, ulica **RICHER, 12.**

We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego.

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać 1000 dukatów w złocie.

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: 1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł. i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1062 6—10

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Krople odradzające
dr. S. Thompson.

Kto chce stać się silnym i jędrnym niech używa odradzających kropel Thompsona. Krople te są najlepszym specyficznym środkiem przeciw niemocy męzkiej, słabościom w krzyżach, osłabieniu ogólnemu, polucjom nocnym, spazmom nerwowym ztąd pochodzącym upośledzonemu trawieniu, bezpłodności, zawrotom głowy z osłabienia wynikającym i wszelkim zgoła cierpieniom spowodowanym żywością namiętności w młodym wieku i długotrwałemi chorobami. Odradzają one organizmy, wzmacniają i do sił przywracają osoby najbardziej wyczerpane i wątłe, w większej części wypadków jeden flakon wystarcza dla powrotu do zdrowia. 1028

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczy Dobrzynieckiego.

Pastylki Krynickie.

Z treści stałych składników szczawy krynickiej wyrabiam w formie okrągłych cukierków Pastylki (podobnie jak Bilin, Ems, Vichy,) które według zasad przez komisję balneologiczną byłego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego podanych tak ze względu na własności lecznicze, jak i na smak przyjemny, bardzo korzystnie się odznaczają. Woda krynicka jako środek wzmacniający przeważnie składa się z wapna i żelaza i słusznie znajduje zastosowanie: 1. w długotrwałym nieżycie żołądka lub jelit, osobliwie gdy wspomnione cierpienia z chroniczną biegunką są połączone. 2. W katarze pęcherza moczowego lub nerek. 3. W postaciach choroby angielskiej u dzieci skrofulicznych. 4. W drażliwości nerwowej z niedokrewnością lub blednicą występującej. Ponieważ składniki stałe, wodzie krynickiej właściwe, w pastylkach jako dwuwęglany się zachowują, przeto użytek tychże pastylek w wyżej nadmienionych wypadkach wskazanym bywa.

Pastylki Krynickie dostać można: We LWOWIE u pp. apt. Mikolasch i Łazowski, i Nahlik; w Wiedniu na składzie wód mineral. p. dr. Well Wildprettmarkt Nr. 5. u p. Raab Lagek apt. pod „czarnym niedźwiedziem“ i u p. Mattoni et Wille, w Pradze u p. Fr. Khumerle, w Warszawie u pp. apt. dr. Heinricha, K. Lilpopa i H. Kucharzewskiego, w Odessie u M. Kestnera, w Kijowie u p. G. Seidla, w Żytomierzu u p. C. Marcińczyka, w Berdyczowie u p. Paciorkowskiego, w Elisabethgorodzie u p. E. Goldberga, w Poznaniu u p. apt. dr. Mańkiewicza, w Krakowie u p. J. Wentzla, w Czerniowcach u p. Krzyżanowskiego, w Czortkowie u p. L. Nossa, w Brzesku u p. Janoszka. Jedno pudełko odpowiada ilości 5 kilo wody mineralnej.

1355 7 12 **H. Nitribitt, aptekarz w Krynicy.**

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Belsera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.